



# Koinonia

Czasopismo Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej  
kwiecień 2013  
nr 39 (rok 15)

ISSN 1644-3861



**Misja: nieść światu Ewangelię**

# Koinonia

zaprasza do przeczytania

Wyplłyn na głębie		wezwania
ks. A. Wodarczyk	Ewangelizacja jako styl życia	3
D. Broniszewski	Misja Filipiny	4
M. Bodych	O powszechności Kościoła	6
T. Wilczak	Parafia - moje miejsce	7
Widzieliśmy Pana		wydarzenia, w których braliśmy udział
D. D. Stępniewie	Triduum od kuchni	8
K. Bartosik	Dzielę się sobą	9
E. Kowalewska		
D. Łysak	Rozpalić charyzmat	10
M. Masternak		
Niech wasze światło świeci ...		prezentacja
E. Gładka	Warsztaty dla mam	12
I. Kubicz	Cierpienie będzie zawsze	13
Wywiad z Marią Stec	Niech Pan daje im radość z tego, co czynią	15
M. Stec	W drodze do własnego domu	17
Wywiad z Magdą i Przemkiem Skibińskimi	Jak zorganizować „Trójkę” w Rzymie?	18
Co mamy czynić		informacje
M. Szajda	Jaka oaza akademicka?	20
	Wydawnictwo Światło-Życie poleca...	21
M. Kobierski	Warto wiedzieć	22
	Rekolekcje tematyczne	23
	Kalendarz pracy rocznej	24
	Rekolekcje letnie w naszej diecezji	24



Uczestnicy Triduum Paschalnego w Ligocie Polskiej

## Każdy może zostać misjonarzem

Poproszono mnie, abym napisał parę słów komentarza do tematu przewodniego tego numeru Koinonii, jakim są misje. Powinien to być ostatni numer w takim kształcie. W bólach rodzi się pomysł na nowy kształt naszego oazowego periodyku. Póki co, w tym numerze po raz pierwszy chyba będą same nowe rzeczy, których nie znajdziecie na stronie internetowej naszego Ruchu.

Wracając do tematu, zacznę od tego, że w ubiegłym roku powstała w naszej diecezji Diakonia Misyjna. Czy wszyscy o tym wiedzą? Nasza oazowiczka z Wrocławia, Agnieszka Wałkiewicz wyjechała właśnie na drugą turę misji do Karagandy w dalekim Kazachstanie. Czy modlimy się w jej intencji? Na ostatniej Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie zbierano dobrowolne datki właśnie na misje. Marcin Skłodowski, Odpowiedzialny za Centralną Diakonię Misyjną napisał w liście do wielu z nas takie słowa:

„Dziękujemy Panu Bogu za to, że zapala w sercach wielu osób miłość do misji, która wyraża się poprzez bezinteresowne dzielenie się tym, co posiadają. Bez Twojej pomocy nie byłoby możliwe zorganizowanie kilkukrotnego przyjazdu osób z krajów misyjnych na rekolekcje do Polski, wyjazdów na rekolekcje do Chin i na Filipiny oraz wsparcie wolontariuszy Ruchu posługujących na różnych krańcach świata. Jesteśmy przekonani, pisze dalej Marcin, że to dopiero początek misyjnego przebudzenia w Ruchu Światło-Życie. „Narodzić się na nowo” oznacza poddać się w pełni Duchowi Świętemu i pozwolić się poprowadzić, dokąd On zechce”.

Nie każdy z nas jest powołany do wyjazdu na kraniec świata (ponoć teraz jest on w Argentynie). Jednak każdy z nas może stać się duchowym misjonarzem, podejmując modlitwę, post i jałmużnę. W modlitwie powierzajmy tych, którzy w pewnym sensie są na pierwszej linii frontu, ale i tych, którzy żyją w niepełnym świetle, którym (jak pisze Marcin) światło Wielkanocnego poranka jeszcze nie zajaśniało w pełni, aby wszyscy mogli „narodzić się na nowo”.

**Mieczysław Kobierski**

piszcie do nas

redakcja@wroclaw.oaza.pl

KOINONIA – Biuletyn informacyjny Diecezjalnej Diakonii Jedności Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

e-mail: redakcja@wroclaw.oaza.pl

Redakcja: Małgorzata i Adam Baltyn, Agnieszka Dzieruk, Mieczysław Kobierski, Elżbieta i Grzegorz Kowalewscy, Agata Kuś, Marta Masternak, Wiola i Michał Szepietowscy, Agnieszka Wałkiewicz

Zdjęcia: Archiwum DKS i CDKS, Adam Baltyn, Dariusz Broniszewski, Robert Jaślan, Maciej Loretz, Marta Masternak

Odpowiedzialny za treść: ks. Grzegorz Michalski, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie

Bieżące informacje na stronie diecezjalnej Ruchu [www.wroclaw.oaza.pl](http://www.wroclaw.oaza.pl)

druk: Drukarnia atla 2, Wrocław [www.atla2.com.pl](http://www.atla2.com.pl)

## Ewangelizacja jako styl życia

### Plan *Ad Christum Redemptorem 2*

**Od ponad roku ważnym elementem budzenia ducha ewangelizacyjnego w naszym Ruchu w ramach Planu *Ad Christum Redemptorem 2* stają się rekolekcje Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji, których celem jest przygotowanie członków naszego Ruchu do ewangelizacji indywidualnej i wspólnotowej.**

W pierwszej połowie tego roku zostały przygotowane nowe materiały do ORAE, natomiast pod koniec stycznia i na początku lutego odbyły się pierwsze rekolekcje ORAE według nowego programu. Został on oparty na następującej zasadzie: „ewangelizacja dokonuje się poprzez modlitwę, uczynki miłości bliźniego oraz dzielenie się świadectwem słowa, czyli historią osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem”. Zarówno bardzo owocne ORAE przeprowadzone w Kowarach dla małżonków z Domowego Kościoła, jak i prezentacja programu ORAE podczas Studium Formacji Pastoralnej dla księży i sióstr zakonnych w Gwardijsku na Ukrainie, pokazują, że jest to metoda bardzo konkretnie pobudzająca do ewangelizacji indywidualnej. Jej zaletą jest ukierunkowanie na ewangelizację podejmowaną wobec osób, które codziennie spotykamy i z którymi mamy częsty kontakt – w środowisku rodzinnym, w sąsiedztwie, w miejscu pracy, wśród znajomych i przyjaciół.

Metoda została również zaprezentowana referentkom powołaniowym żeńskich zgromadzeń zakonnych podczas dwóch ogólnopolskich spotkań w Zakrocymiu (dla Polski północnej) i w Czechowicach-Dziedzicach (dla Polski południowej). Siostry referentki, które poznały te treści w nieco okrojonej formie, stwierdziły, że jest to znakomity sposób wprowadzenia w ewangelizację indywidualną.

Teraz pojawia się przed nami w Ruchu ważne zadanie: przeszkolić i przygotować wszystkie osoby, które przyjęły Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela na drodze formacji w naszym Ruchu do ewangelizacji indywidualnej metodą „Ewangelizacja: Modlitwa – Uczynki – Świadectwo”. Wtedy realizacja Planu ACR 2 ruszy pełną parą i będziemy mogli cieszyć się pomnożen-

iem osób świadomie podejmujących ewangelizację i proces pomnożenia liczby uczniów Pańskich.

W najbliższym czasie nowy podręcznik ORAE zostanie wydany drukiem. Materiały z tego podręcznika będzie można realizować zarówno w formie czterodniowych intensywnych rekolekcji ORAE, jak i w formie dziesięciu spotkań formacyjnych. Tutaj wsparciem będzie również wydany w ubiegłym roku podręcznik „Modlitwa – Troska – Ewangelizacja”.

#### „Odkrywanie chrześcijaństwa”

Kolejną ważną pomocą dla formacji do ewangelizacji jako stylu życia są materiały „Odkrywanie chrześcijaństwa”. Ich celem jest przygotowanie liderów do nowej ewangelizacji poprzez cykl dziesięciu spotkań biblijnych, opracowanych zarówno w formie podręcznika dla prowadzącego, notatnika uczestnika oraz w formie ciekawych programów na płytach DVD, które animator grupy może obejrzeć z uczestnikami spotkania. Są to materiały do wykorzystania na poziomie Szkoły Animatora oraz w ramach formacji permanentnej i diakonijnej, szczególnie ukierunkowanej na przygotowanie do ewangelizacji. Materiały te mogą być również pewnym wsparciem w ramach niektórych etapów formacji w ramach „10 Drogowskóz Nowego Człowieka”, ze względu na tematy, które poruszają: o Jezusie Chrystusie (kim był, dlaczego przyszedł, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa), Duchu Świętym, Kościele, Słowie Bożym i Modlitwie).

#### „Akademia Rozwoju Chrześcijanina”

Jest to program, który poprzez dwanaście spotkań przygo-

towuje animatorów do bycia liderami nowej ewangelizacji, ukazując osiem istotnych elementów dla owocnej posługi animatorskiej: głęboką więź z Bogiem, pasję ewangelizowania, posiadanie biblijnej wizji posługi animatora, potrzebę inkulturacji w ewangelizacji, potrzebę podejmowania posługi pomnażania liderów, zakorzenienie w rodzinie jako Domowym Kościele, efektywne gospodarowanie zasobami powierzonymi przez Boga oraz integralność życia animatora, czyli jedność światła i życia. Materiały te są warte wykorzystania w Szkole Animatora oraz w formacji permanentnej i diakonijnej. Warto, aby wszystkie osoby posługujące w diakoniach naszego Ruchu przeżyły treści opracowane w ramach Akademii Rozwoju Chrześcijanina.

#### „Projekt Prawda”

Są to materiały do spotkań mających na celu biblijne pogłębienie osób wierzących i przygotowanie ich do dyskusji apologetycznej o Jezusie Chrystusie i o prawdzie Ewangelii ze współczesnym światem. Jest to dwanaście spotkań z bogatym materiałem na płytach DVD i podręcznikiem dla uczestników grupy. Spotkania te przekazują dogłębne spojrzenie na światopogląd chrześcijański, m.in. z punktu widzenia filozofii, etyki, antropologii, teologii, socjologii i politologii. Jest to bardzo bogaty materiał, który będzie mógł być wykorzystany w naszym Ruchu szczególnie na poziomie formacji permanentnej oraz w ramach formacji animatorów naszego Ruchu. Jest to bardzo istotne, ponieważ na etapie formacji podstawowej coraz częściej możemy spotykać się w naszych wspólnotach z sytuacją, że uczestnicy naszych grup formacyjnych są pod wpływem różnych treści cywilizacji postmodernistycznej,



niekoniernie zgodnych z doktryną chrześcijańską. Dlatego animatorzy naszych grup formacyjnych coraz bardziej będą potrzebować pogłębienia swej wiedzy teologicznej, aby dobrze rozwiązywać problemy i trudności, które mogą napotkać prowadząc innych do pogłębionej wiary w Jezusa Chrystusa i Jego Ciało, którym jest Kościół. Spotkania z cyklu „Projekt Prawda” mogą stać się znakomitą pomocą w dobrym przygotowaniu animatorów naszego Ruchu do dyskusji apologetycznej.

Ukazane wyżej cztery nowe programy formacyjne mają na celu wzmocnienie naszego Ruchu do wypełnienia Planu *Ad Christum Redemptorem 2* poprzez przygotowanie animatorów do podjęcia ewangelizacji indywidualnej, która nie tyle będzie jedną akcją, ale stanie się stylem życia członków naszego Ruchu. Celem tych programów jest również lepsze przygotowanie naszych animatorów do wyzwań, które niesie współczesna konfrontacja Kościoła z cywilizacją postmodernistyczną. Programy te będą stopniowo wprowadzane, najpierw poprzez odpowiednie przygotowanie i prezentację moderatorom i odpowiedzialnym za formację w diakoniach w poszczególnych diecezjach, ze szczególnym uwzględnieniem Diakonii Formacji Diakonii odpowiedzialnej za Szkoły Animatora w diecezjach. Najbardziej istotne będzie dla nas, aby w najbliższym czasie jak największej osób w naszym Ruchu przeszło nowy program ORAE.

**Ks. Adam Wodarczyk**  
Moderator Generalny  
Ruchu Światło-Życie

## Misja Filipiny

**Ruch Światło Życie zaczyna coraz szerzej realizować swoje misyjne powołanie, nie tylko ewangelizując ludzi, z którymi spotykamy się na co dzień w pracy, szkole, na uczelni, czy na ulicy, ale również w tym szerszym znaczeniu słowa „misje”, wychodząc poza granice naszego kraju, a nawet kontynentu.**

Ruch oazowy podejmuje różne inicjatywy zarówno w Europie jak i w Azji, czy też na innych kontynentach. W Europie zaczęło się to od budowania wspólnot wśród Polaków – emigrantów, którzy po wyjeździe z Polski nie przestali poszukiwać sposobu budowania wspólnoty wokół Pana Boga, korzystając z metod już sprawdzonych, czy też takich, które sami poznali będąc jeszcze w kraju. Takie wspólnoty powstawały wśród imigrantów w Anglii, Irlandii czy też w Niemczech. Ale Ruch zaczął też odpowiadać na potrzeby i głosy, które zaczęły nadchodzić z różnych innych krajów i to już nie od Polaków tam mieszkających ale od ludności lokalnej, która właśnie w naszym Ruchu dostrzegła szansę na zbliżenie się do Pana Boga. Tak zaczęła się nasza przygoda na Filipinach.

### Chiny

Od kilku już lat Ruch jest aktywny w Chinach. W Polsce gościliśmy osoby z Chin, które uczestniczyły w rekolekcjach, a potem rozpoczęły tworzenie Ruchu w swoim kraju, co zważywszy na prześladowanie religii chrześcijańskiej jest bardzo trudnym i niebezpiecznym wyzwaniem. Kolejnym krokiem było wysłanie grupy z Polski, która z księdzem Adamem Wodarczykiem, Moderatorem Generalnym Ruchu, prowadziła rekolekcje w Chinach. W roku 2011 na takich rekolekcjach prowadzonych w Chinach pojawiły się dwie osoby z Filipin, Loren i 77-letni Ishmael. To właśnie był początek

naszych kontaktów z Filipinami. Te osoby, po powrocie do swojego kraju chciały również zaprosić tam nasz Ruch, aby podobne rekolekcje zorganizować na Filipinach. Bezpośrednio po wakacjach pojechały tam osoby z naszego Ruchu aby zorientować się w sytuacji i zastanowić się czy będzie możliwa nasza aktywność w tym kraju.

### Filipiny

W maju 2012 roku nastąpił kolejny wyjazd na Filipiny. Tym razem ksiądz Adam Wodarczyk udał się tam na kilka spotkań formalnych. Towarzyszyłem mu w tej podróży i chciałbym podzielić się z wami tym, czego tam doświadczyłem. Kiedy zaproponowano mi wyjazd z księdzem Wodarczykiem w roli tłumacza zastanawiałem się, jaki jest sens wyjazdu do mocno katolickiego kraju z propozycją stworzenia struktur Ruchu w tamtym miejscu. Rozumiem naszą aktywność w Chinach, ale tam? Po co? To, co zobaczyłem i późniejsze rozmowy z księdzem Adamem przekonały mnie jednak, że ma to znacznie głębszy sens niż pierwotnie zakładałem.

Na Filipiny poleciliśmy w maju i przez kilka dni spotykaliśmy się z różnymi ludźmi, którzy chcieli usłyszeć o naszym Ruchu. Naszą przewodniczką i nieoczoną pomocą była Loren Mar-

cojos, jedna z dwóch osób z Filipin, które rok wcześniej były na rekolekcjach oazowych pierwszego stopnia w Chinach. Loren starała się nam pomóc, abyśmy nie „zaginieli” gdzieś w Manili, ale

formacyjnych, a przede wszystkim starają się wyciągnąć ich z ulicy, na której czekają na nich takie „atrakcje” jak gangi, narkotyki, prostytutka itd. Niestety, to było nasze zetknięcie z ciemną



też pomagała organizować różne spotkania. Jej opieka była także niezbędna, gdy przychodziło na przykład do zjedzenia obiadu. Dla mnie wszystko wyglądało abstrakcyjnie i podobnie smakowało, ale ksiądz Adam, otwarty na wszelakie nowości kulinarne, nie miał problemu ze zmierzeniem się z lokalną kuchnią. Gdybym to ja decydował o naszych posiłkach, pewnie codziennie kończylibyśmy w McDonalddie.

Jeżeli chodzi o spotkania, to było ich kilka. Pierwszym z nich było spotkanie z wolontariuszami, którzy na co dzień zajmują się dziećmi i młodzieżą, gromadzą ich na modlitwie i spotkaniach

stroną ubóstwa, które króluje na Filipinach. Filipiny to bardzo piękny, egzotyczny dla nas kraj, ale jednocześnie bardzo ubogi. To jeden z najbardziej zaludnionych krajów na świecie, ale wielu ludzi żyje tam w skrajnym ubóstwie, co mogliśmy zobaczyć przejeżdżając blisko manilskich slumsów. Bieda prowadzi do bardzo wysokiego poziomu przestępczości. W pierwszych dniach naszego pobytu zauważyliśmy wszechobecne siły policyjne, patrole na każdym kroku, w każdym większym sklepie i supermarkecie, co stwarzało poczucie nie tyle bezpieczeństwa, co raczej ciągłego zagrożenia. W czasie jednego z przejazdów taksówką kierowca

### Spotkania Diakonii Misyjnej

(co do zasady: trzecie soboty miesiąca)

20 kwietnia 2013

25 maja 2013 (uwaga! 4 sobota miesiąca)

15 czerwca 2013

Dokładne terminy spotkań po wakacjach zostaną podane w czerwcu.

Kontakt: diakoniamisyjna.wroclaw@gmail.com

mówił nam, w które rejony miasta się nie zapuszczać, ponieważ od razu będziemy celem dla gangów porywających białych turystów dla okupu. Z drugiej strony wszyscy Filipińczycy, których spotykaliśmy, byli bardzo dla nas życzliwi i pomocni.

### Woda

Kolejne nasze spotkanie odbyło się w Komisji Episkopatu do spraw młodzieży. Bardzo nam zależało na spotkaniu z ks. Conegundo Gargantą odpowiedzialnym za wszystkie ruchy i grupy młodzieżowe. Niestety okazało się, że nie ma go w Manili, był na rekolekcjach na innej wyspie (Filipiny to kraj rozsiany po bardzo wielu wyspach, jest ich tam ponad 7000). Wobec tego zdecydowaliśmy się zostawić dla niego wiadomość. Kiedy mieliśmy się udać do Episkopatu zaskoczyła nas tropikalna burza. To trzeba przeżyć żeby uwierzyć, ile deszczu może spaść w tak krótkim czasie! Ulice zamieniły się w rzeki, a my po prostu uciekliśmy do hotelu. Dopiero następnego dnia dotarliśmy do Episkopatu i tu niespodzianka, okazało się że ks. Garganta właśnie nad ranem wrócił do Manili, ale tylko na kilka godzin i potem znowu wyjeżdża. To, że zjawiliśmy się tam właśnie wtedy, a nie poprzedniego dnia sprawiło, że spotkanie doszło do skutku! A było to bardzo ważne spotkanie. Ks. Garganta powitał z radością pomysł utworzenia Ruchu Światło-Życie na Filipinach i obiecał nam swoją pomoc. Kiedy potem rozmawialiśmy o tym z ks. Adamem stwierdziliśmy, że to Palec Boży kierował burzą i tym, że nie udało nam się dotrzeć tam poprzedniego dnia. Chociaż ciekawy jestem, co by Pan Bóg wymyślił, gdybyśmy jednak próbowali się przebić przez ten deszcz? Może jakąś powódź.

### Ksiądz Greg

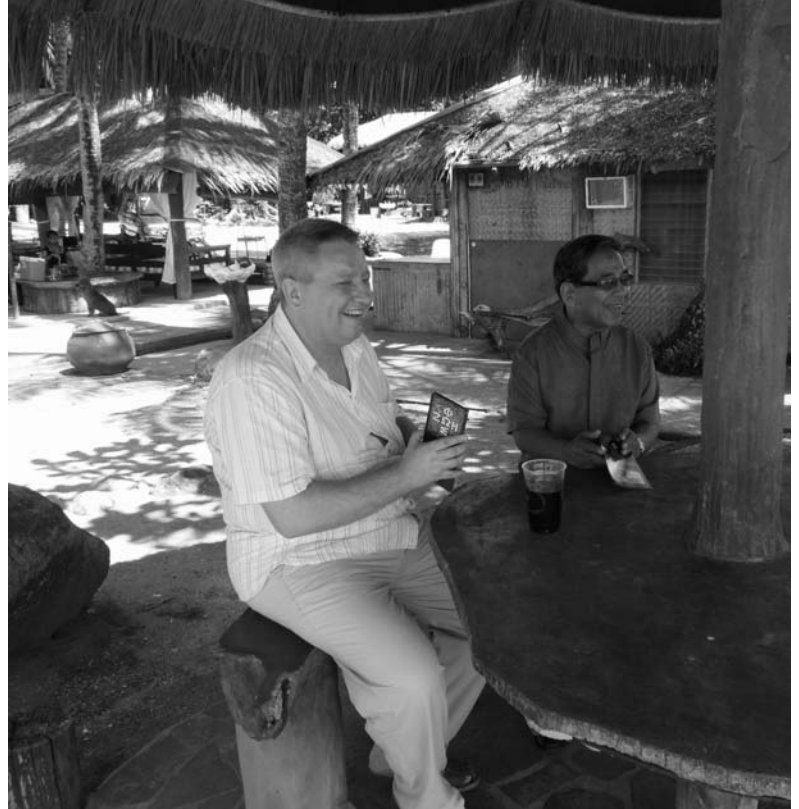
Na kolejne spotkanie musieliśmy polecieć na inną wyspę. Tam spotkaliśmy się z ks. Gregiem i jego parafianami. Zostaliśmy podjęci fantastycznym obiadem na plaży, podczas którego ksiądz Adam opowiadał o naszym Ruchu, o tym co robimy w Polsce, a po nim mieliśmy bardzo ważne rozmowy z księdzem Gre-

giem, w czasie których zastanawialiśmy się w jaki sposób możemy sobie nawzajem pomóc. Problemy, o których nam opowiadał to duży kaliber, tak inny od tego, co jest problemem w naszych polskich parafiach. Często jest to uzależnienie od narkotyków. Wiele młodych dziewczyn jest porwanych, sprzedawanych i wywożonych do stolicy w celu prostytucji. Wielu jest młodych dołączających do gangów, siedzących w więzieniach itd. Z podziwem słuchaliśmy o tym, jak próbują ratować tych ludzi. Całe spotkanie zakończyliśmy Mszą Św. w lokalnym kościele, razem ze stadem nietoperzy, które obsiadły sufit i ściany. Tego samego dnia wracaliśmy do Manili, a parafia księdza Grega jest oddalona od lotniska o 2 godziny, więc żeby zdążyć na samolot musieliśmy pokonać tę drogę w 1,5 godziny. Udało się to zrobić i w ostatniej chwili wpadliśmy na lotnisko. Z auta wysiadł wyluzowany ksiądz Greg (nasz kierowca) i trzy osoby (ksiądz Adam, Loren i ja), które nie przestawały się modlić w czasie drogi. W czasie tej szalonej jazdy przez cały czas na światłach awaryjnych, z *non stop* naciskaniem klaksonem, środkiem drogi, czasem na czerwonym świetle, a raz jechaliśmy nawet chodnikiem, całe życie przeleciało mi przed oczami. Przez moment zastanawiałem się nad zadzwonieniem do żony i pożegnaniem się z nią i z dziećmi, ale dałem radę.

Po powrocie do Manili udaliśmy się w dalszą misyjną drogę, tym razem do Australii, ale to już inna historia...

### Co po wizycie?

Owoce naszej wizyty na Filipinach było jeszcze głębsze przekonanie, że jest to miejsce, gdzie nasz Ruch może zrobić dużo dobrego, a także nakreślenie konkretnego planu działania. Na wakacje 2012 Loren przyjechała do Polski i uczestniczyła w oazie drugiego i trzeciego stopnia. Teraz



wróciła już na Filipiny i prowadzi małą grupę formacyjną. Mają to być osoby, które w przyszłości będą stanowiły bazę dla naszego Ruchu. Dodatkowo będziemy szukali miejsca, w którym można będzie stworzyć ośrodek formacyjny, który stanie się przyczółkiem naszej działalności w Azji. Dużo łatwiej i bezpieczniej będzie organizować rekolekcje i spotkania formacyjne na Filipinach gdzie chrześcijaństwo jest wszechobecne, niż np. w Chinach, gdzie jest prześladowane.

### Plany

Już teraz planowany jest kolejny wyjazd Ojca Generała na Filipiny w maju 2013 roku, między innymi w celu spotkań z księżmi, którzy mogliby pomóc w dotarciu do swoich parafian, w tym młodzieży.

Wyjazd na Filipiny był dla mnie szczególnie czasem poznawania naszego Ruchu przez pryzmat rozmów z księdzem Wodarczykiem i tych wszystkich spotkań, które tam się odbyły. Było to również niesamowite doświadczenie głębokiej wiary tych ludzi, którzy żyjąc w biedzie, a często w skrajnym ubóstwie, potrafią być szczęśliwi i żyć w pełnym zaufaniu do Pana Boga. Spotkaliśmy też wielu ludzi, którym bardzo zależy na tym aby pomagać innym tak, jak to możliwe jak np. wolontariusze z Manili. Taka podróż i to doświadczenie również w innym świetle stawia nasze codzienne troski i kłopoty. Nasz Ruch może wiele dać poprzez działalność misyjną, ale jednocześnie może się bardzo ubogacić tymi ludźmi, do których jesteśmy posłani.

**Darek Broniszewski**

Pragnących wesprzeć misję Ruchu Światło-Życie na Filipinach, prosimy o wpłaty na rachunek:

94 1560 1111 2107 0220 1803 0007

Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”

ul. Blachnickiego 2

34-450 Krościenko

z dopiskiem: „Na cele statutowe – FILIPINY”

(wpłaty można odliczyć od podatku jako darowiznę)

## O powszechności Kościoła

**Pan Bóg dał mi łaskę doświadczania powszechności Kościoła w wielu pięknych zdarzeniach, którymi chciałbym się podzielić z wszystkimi. Spotkałem chrześcijan w różnych krajach podczas: sylwestrowych Europejskich Spotkań Młodych, które miały miejsce w Brukseli, Poznaniu, Rotterdamie, Berlinie i Rzymie, podczas pielgrzymki do Santiago de Compostela, Świątowych Dni Młodzieży w Madrycie, a także podczas ogólnopolskiej oazy drugiego stopnia w Krościenku, w której brali udział także Chińczycy i Loren – Filipinka, dla której podczas rekolekcji służyłem jako tłumacz.**

### Europejskie Spotkania Młodych

Już od pięciu lat – tuż po świętach Bożego Narodzenia – wyjeżdżam na Europejskie Spotkania Młodych, gdzie w ciągu kilku dni, wraz z młodymi chrześcijanami z całej Europy, przeżywamy wspólnie naszą wiarę i próbujemy budować jedność ponad podziałami. Katolicy, prawosławni i protestanci spotykają się, uczestnicząc we wspólnych modlitwach i rozmowach w małych grupach, które co roku staram się animować. Oprócz refleksji jest tam też czas na wspólną zabawę podczas pogodnych wieczorów – największy z nich odbywa się tuż po sylwestrowym czuwaniu w intencji pokoju na świecie. W małych grupach chętnie dzielimy się swoimi doświadczeniami i szukamy dróg porozumienia, aby w ten sposób łagodzić podziały chrześcijaństwa. Zawsze szczególnie przeżywam moment, w którym każdy w swoim języku odmawia modlitwę „Ojcze Nasz”. Zdarza się często, że przyjaciel poznanych podczas tych spotkań, widuję na następnych – ostatnio, w Rzymie, spotkałem młodego, francuskiego księdza o otwartym sercu oraz pewnego Włocha imieniem Alberto, który

sprezentował mi własnoręcznie wykonany różaniec. Pamiętam też jak przed spotkaniem z Benedyktem XVI, na Placu św. Piotra, rozpoznałem Jeremiego, znajomego z Francji, którego poznałem w Poznaniu 3 lata wcześniej. Byliśmy wtedy w tej samej grupie pracy – sterowania ruchem ulicznym na przejściu dla pieszych. Jeremi nauczył się wówczas po polsku takich zwrotów jak: „Stój”, „Nie łam prawa”, „Szczęśliwego Nowego Roku!”. To wszystko odczytuję jako drobne gesty, świadczące o chęci budowania jedności.

### Szlakiem św. Jakuba

Podczas pielgrzymki do Santiago de Compostela można spotkać chrześcijan z całego świata. Wszyscy są otwarci i chętnie dzielą się świadectwem swojego życia. Podczas drogi poznałem dwie czeskie studentki medycyny: Janę i Karolinę, które opowiadały o aktywnie działającym duszpasterstwie akademickim w Pradze. Spotkałem też Acey z Australii, 68-letnią kobietę, która co roku (od wielu lat) maszeruje szlakiem św. Jakuba i jest to dla niej szczególnie czas łaski w ciągu roku. W czasie tej pielgrzymki poznałem też kilka

uśmiechniętych osób z Korei Południowej, wśród nich parę: Marię (katoliczkę) i Tanga (ateistę), który został namówiony przez swoją dziewczynę do udziału w pielgrzymce. Oboje uczestniczyli w naszej modlitwie wieczornej, w której modliliśmy się także w intencji Korei. Osoby spotykane na pielgrzymkowym szlaku były bardzo życzliwe. Pomagaliśmy sobie nawzajem: poprzez uśmiech, rozmowę, obecność, ale też i wzajemną troskę. Na przykład, pewnego dnia Niemka – Kathrin pomogła Uli z naszej grupy węczać jej plastry i maść na ból nóg, twierdząc, że ona nie będzie już ich potrzebowała. Pan Bóg czuwał nad nami i pozwolił bezpiecznie dojść do Santiago de Compostela, miejsca gdzie pochowany jest św. Jakub Większy, Apostoł. Błogosławiony Jan Paweł II mówił, że droga do Santiago de Compostela jest symbolem jedności Europy.

### Madryt

Na Świątowe Dni Młodzieży w Madrycie przyjechałem wraz z ponad 1,5-milionową rzeszą chrześcijan (przeważnie młodych) z całego świata. Mnóstwo flag różnych krajów i regionów krążyło po stolicy Hiszpanii, jakby przeżywała ona co najmniej obłęzenie. Pamiętam osoby z Oceanii i z Azji Wschodniej, mnóstwo osób z Afryki i z Ameryki Południowej. Wszystkich ich łączyła miłość do Chrystusa. Przypominam sobie przypadkowo poznane w McDonalddie osoby z Rio de Janeiro, które zaproszały nas na kolejny Świątowy Dzień Młodzieży do siebie. Poznałem grupę z Nowej Zelandii składającą się z bardzo aktywnie działających religijnie młodych ludzi. Co ciekawe, większość z nich miała w swojej rodzinie kogoś pochodzącego z Polski. Pewnego razu brałem udział w Eucharystii i mogłem przeczytać jedno z wezwań na modlitwie wiernych w języku polskim. Obok mnie siedziały osoby z różnych zakątków świata. Każdy z nas przeżywał Mszę Świętą trochę inaczej – jeśli chodzi o gesty. Na przykład, podczas konsekracji, siedząca obok mnie dziewczyna z Brazylii uniosła swoją rękę w stronę Ciała Pana Jezusa, a po-

tem przyłożyła ją do swojego serca. Ten sam gest uczyniły również inne osoby z Brazylii będące w kościele. Brazylijka wracając po spożyciu Komunii świętej płakała. Jeden z poznanych w Hiszpanii Brazylijczyków, Felipe, stał się moim przyjacielem. Przyznał mi, że chciałby, aby wspólnota oazowa była obecna także w jego kraju.

### W Krościenku

Ostatnim doświadczeniem powszechnego Kościoła, którym chciałem się podzielić, były rekolekcje drugiego stopnia w Krościenku, gdzie w zeszłe wakacje służyłem jako tłumacz dla Filipinki Loren. Okazuje się, że na Filipinach jest mnóstwo chrześcijan, którzy mają bardzo bogatą kulturę i tradycję. Podczas Wielkiego Postu niektórzy biczują własne ciało, inni zaś biorą udział w Drodze Krzyżowej pozwalając się naprawdę przybić do krzyża. Zdarza się, że niektórzy wtedy umierają. Dla nas jest to niezrozumiałe, jednak oni, reprezentujący zupełnie inny ogład świata, przeżywają wiarę na swój sposób. Niedawno niestety przeszła tam ustawa, której sprzeciwia się Kościół, a która wprowadza edukację seksualną i powszechny dostęp do środków antykoncepcyjnych.

W listopadzie zeszłego roku biskup Manila, stolicy Filipin, został mianowany kardynałem. Nowy kardynał Tagle bardzo czci Maryję. Tak samo „maryjna” jest moja koleżanka Loren i wielu innych Filipinczyków. Chińczycy, którzy również byli obecni na oazie opowiadali – i sami byli żywym świadectwem tego o czym mówili – że w ich kraju jest dużo aktywnych chrześcijan, a ich liczba przekracza sto milionów. To więcej niż chrześcijan w Polsce i we Włoszech razem wziętych. Gdy powiedziałem koledze z Chin, że należę do grupy ewangelizacyjnej, zapytał ile ostatnio ludzi ochrzciliśmy? Zdziwił się, że podczas ewangelizacji ulicznej nikogo nie ochrzciliśmy. Mam nadzieję, że Chiny już wkrótce przeżyją wielkie nawrócenie.

Za cały ten pejzaż powszechności Kościoła – Chwała Panu!

**Marcin Bodaych**

Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!

2 Kor 9,16

Pan Bóg czasami dopuszcza takie sytuacje w życiu, w których stajemy się – bardziej lub mniej świadomie – misjonarzami. Coś takiego przeżyłem ponad trzy lata temu. Wtedy właśnie poczułem, że Bóg chce od naszego małżeństwa czegoś nowego i przygotował wszelkie niezbędne okoliczności.

Trwaliśmy w kręgu macierzystym kilka lat i stopniowo czuliśmy narastające problemy w kontaktach międzyludzkich – jakbyśmy dochodzili do „ściany” z poczuciem, że już nic się nie zmieni na lepsze. No cóż... życie w kręgu nie zawsze jest usłane różami. Nie o to przecież chodzi. Wiemy, że we wspólnocie ścierają się różne charaktery i sposoby przeżywania wiary. Wśród tych różnych niepewności i zawirowań zadziałał Bóg. Dał nam nowe mieszkanie, a wraz z nim myśl, żeby opuścić krąg macierzysty i pójść „w świat” do naszej nowej parafii.

W tamtym czasie wielokrotnie słyszeliśmy słowa księdza Blachnickiego, mówiącego o misyjności naszego ruchu, o budowaniu „nowej parafii” i „nowego człowieka”: *Cykl budowania nowej parafii nie zamyka się diakonią, ale od diakonii zaczyna się na nowo. Żywa parafia stale musi spełniać wszystkie funkcje: wzywać do nawrócenia, ewangelizować i włączać coraz do nowych ludzi do aktywnej współpracy. Dzisiejsza diakonia staje się fundamentem jutrzejszego zespołu ewangelizacyjnego* (Ks. F. Blachnicki, *Ewangelizacja w procesie budowania „nowej parafii*, Referat wygłoszony w Zakopanem w 1977 r.).

To wzywanie ojca Blachnickiego do pracy kręgu przy kon-

kretniej parafii bardzo nas pobudziło do działania i rozpalilo wyobraźnię. Poczuliśmy, że to wszystko „nowe”, co otrzymaliśmy (dom, parafię, krąg) jest dla nas wezwaniem do tej nowej dla nas misyjności.

Zrozumieliśmy, po co to wszystko się wydarzyło. Poczuliśmy mocne pragnienie, by przy parafii św. Wawrzyńca odbudować strukturę Domowego Kościoła, które kiedyś tu istniały.

Wszystko tu było nowe. Wraz z nami do parafii przybyli nowi duszpasterze – ojcowie Klaretyni. Naszą misję zaczęliśmy realizować małymi krokami. Przyłączyliśmy się do kręgu, który trwał wiele lat, choć brakowało w nim obecności kapłana. Ruszyliśmy więc do naszego nowego proboszcza, przedstawiliśmy siebie i Ruch, który reprezentujemy. Poprosiliśmy o

## Parafia - moje miejsce

**Ostatnio czytam coraz więcej tekstów mówiących o misyjności Kościoła i każdego chrześcijanina. Kiedyś ta tematyka była mi dosyć obca – uważałem nawet, że nie mam prawa „wpychać” swojej wiary innym. Wieloletnie trwanie w Domowym Kościele spowodowało, że moje poglądy na ten temat bardzo się zmieniły.**

ta będzie animowana przez Domowy Kościół. W trakcie innej Mszy Świętej przeprowadziliśmy prelekcję dla parafian na temat Domowego Kościoła. W 2011 roku,

musimy nowe działania. Od kilku miesięcy, jako Domowy Kościół, prowadzimy adoracje eucharystyczne. Rozumiemy ideę parafii, jako „wspólnoty wspólnot”, dlatego włączyliśmy się w pracę rady parafialnej, współpracujemy też z redakcją gazety parafialnej. W Roku Wiary, jako jedna ze wspólnot czytamy regularnie podczas Mszy Świętej fragmenty Katechizmu Kościoła Katolickiego.

Bardzo chcielibyśmy zobaczyć owoce tych działań, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy tylko siewcami. Dlatego właśnie w przyszłości chcemy robić nadal to, co stało się już tradycją w naszym kościele, i co jest dobrze odbierane przez parafian. Czujemy też coraz mocniej, że do ludzi trzeba wyjść, rozmawiać z nimi i bezpośrednio zapraszać do tego, do czego kiedyś ktoś nas zaprosił.

Najważniejsze – to nie zrażać się, modlić i działać. Być czujnym w rozpoznawaniu znaków czasu i podejmowaniu nowych wyzwań, które Bóg stawia na naszej drodze. Pamiętajmy, że ewangelizacja parafii jest procesem – stałym przechodzeniem od misji do diakonii i nowego człowieka.

**Tomasz Wilczak**

Wśród różnych niepewności i zawirowań zadziałał Bóg. Dał nam nowe mieszkanie, a wraz z nim myśl, żeby opuścić krąg macierzysty i pójść „w świat” do naszej nowej parafii.

oddelegowanie opiekuna duchowego dla naszego kręgu. W ten sposób dołączył do nas ojciec Krystian i już od trzech lat towarzyszy naszej formacji. Jest w tej posłudze wytrwały i bardzo oddany. Zapewniliśmy także ojca proboszcza, że nasz krąg pragnie pracować przy tej konkretnej parafii. Pojawiły się pierwsze inicjatywy. Zaproponowaliśmy, że w każdą trzecią niedzielę miesiąca jedna Msza Świę-



Nasza oazowiczka z Wrocławia, Agnieszka Wałkiewicz, która wyjechała na drugą turę misji do Karagandy w Kazachstanie – wraca we wrześniu 2013 r.

Na fotografii nasza misjonarka przy pracy.

## Triduum od kuchni

### Triduum Paschalne w Ligocie Polskiej

Sami przed laty doświadczyliśmy piękna, bogactwa, głębi *Triduum* przeżytego w formie rekolekcji. Gdy więc po raz trzeci z kolei ksiądz Bogusław Stec zaprosił Ruch do naszego domu rekolekcyjnego w Ligocie Polskiej, do przeżycia tego świętego czasu w wspólnie z jego parafią, szukaliśmy osób, które podjęłyby się tego dzieła. Jednocześnie byliśmy przekonani, że po organizacji dwu poprzednich rekolekcji *Triduum*, tym razem przeżywać je będziemy w naszej parafii. Pan jednak inaczej wszystkim pokierował.

Na naszą prośbę Jasia i Michał Bartosikowie z rejonu XII (Jelcz-Laskowice – Oława) zgodzili się przygotować *Triduum*. Spotykaliśmy się kilka

\*\*\*

Najważniejsze święta w roku, najradośniejszy czas, ogromne poczucie Bożej obecności i działania. Radość tych dni jest tym większa, kiedy czas świętego *Triduum* Paschalnego można przeżyć w gronie oazowym, na rekolekcjach, we wspólnotcie.

W *Triduum* Paschalnym w formie rekolekcji uczestniczyłam po raz drugi i po raz drugi śmiało mogę powiedzieć, że jest to niesamowity czas.

Podczas tych rekolekcji nie słuchałam konferencji, które głosił ksiądz Rajmund. W tym czasie próbowałam znaleźć wspólny język z najmłodszymi uczestnikami *Triduum* Paschalnego. I kolejny raz zobaczyłam, ile takie małe pociechy potrafią dać radości i miłości. Niesamowite było kiedy widziałam chłopców śpiewających w bawialni „Hosanna” i tłumaczących sobie jak to było, że Jezus wstał z grobu, kiedy Ania stwierdziła, że „krzyż bez Jezusa to nie krzyż” i na patyczkach dokleiła narysowaną pasyjkę, kiedy mały Filip mówił, że chce iść modlić się „do Boga” i „do przy-

razy – u nich, u nas i z księdzem Rajmundem Pietkiewiczem, wykładowcą PWT we Wrocławiu, który poprowadził rekolekcje. Koniczne było też spotkanie z księ-



ża” a nie do „Bozi” albo kiedy dzieci opowiadały jak na imię mają ich aniołowie stróżowie. Przez te dni doświadczyłam, że w mojej wierze ostatnio brakowało prostoty. W natłoku nauki, przygotowań do matury czy nawet posługi w oazie i parafii zgubiłam to, co zawsze było dla mnie ważne – zapomniałam o postawie Dziecka Bożego. Te małe szkraby pokazały mi, że potrzebuję przyjąć postawę dziecięcej miłości i ufności. Bez zbędnych pytań: „Dlaczego?”, „Po co?”, „Jak?”, „Co będę z tego miał?”, „A co jeśli się nie uda?”. Chcę po prostu za św. Piotrem powiedzieć: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” i zaufać w Boskie plany. Tak po prostu. Chcę iść za rękę z moim Ojcem, który zna mnie najlepiej i wie, co jest dla mnie dobre. Chcę uśmiechać się bez powodu i kochać bezwarunkowo.

dziem Bogusławem Stecem – proboszczem parafii, w której uczestniczyliśmy w liturgii Wielkiego Czwartku, Piątku itd. Wszystko układało się spokojnie, gdy nagle dowiedzieliśmy się – bodaj 2 miesiące przed *Triduum* – że musimy sami zadbać o gotowanie w kuchni. Nie uwzględniliśmy tego przy obliczaniu kosztów rekolekcji. Jasi i Michała nie było więc stać na to, by wynająć kucharki. Szukaliśmy pary małżeńskiej do podjęcia posługi kucharzy, nikt jednak się nie zgłosił. Cóż pozostało – *oto my Panie, poslij nas*. Z odrobiną niepewności, bo nie mieliśmy dotychczas doświadczeń gotowania dla prawie 60 osób, podjęliśmy tę posługę. Najpierw były wspólne rozmowy na temat jadłospisu, później obliczanie ilości poszczególnych produktów. Niekiedy było to proste – np. 60 porcji białej kiełbasy, w innych wypadkach mnożyliśmy nasze ro-

Myszę, że właśnie tych dzieci i tych trzech dni akurat wtedy potrzebowałam.

Oglądając z dziećmi bajkę „Horton słyszy Ktośia”, usłyszałam zdanie „człowiek to człowiek, nieważne jak mały”, które także udowodniło mi, że nie tylko od profesorów, nauczycieli i dorosłych mogę się czegoś nauczyć, bo przecież to „wszystkie dzieci idą do nieba”, jak mówi jedna z religijnych piosenek.

Kolejnym bardzo ważnym aspektem przeżycia tych Świętych dni w formie rekolekcji była dla mnie wspólnota. Mówią, że dzielony smutek to połowa smutku, a dzielona radość to radość podwójna. I chyba rzeczywiście coś w tym jest. Było nas w ośrodku bardo dużo, każdy był inny i miał „swoje sprawy” a jednak czuć było niesamowitą jedność. Na co dzień krępowałabym się podejść do obcej, starszej ode mnie o jakieś 20 czy 30 lat osoby i zapytać chociażby o pogodę lub następny punkt programu, porozmawiać o tym jak podobało mi się kazanie czy jaki dobry był

dzinne zapotrzebowanie (7 osób w rodzinie) razy 9 i wychodziła nam odpowiednia ilość produktów. Później zakupy. Bogu dzięki nasze auto ma obszerny bagażnik (kombi). Wreszcie w środę wszystko zawieźliśmy do Ligoty. Niektóre produkty przywieźli ze sobą Michał i Jasia. I się zaczęło.

*Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych* – pamiętacie to zdanie z ORAR-u II stopnia? Tak też było i tym razem. Wszystko dobrze się udało. W zgodnej opinii uczestników potrawy były smaczne, było ich dużo, pytano wprost o to, jak przy tych kosztach udało się wygospodarować takie wyżywienie. Było dobrze również z uwagi na pomoc wielu członków rekolekcji – kilka osób obrało ziemniaki, inni marchewkę, ktoś podpewdził, jak można by doprawić sos, jeszcze inni pomagali przy sałatce.

Nie dane nam było tym razem słuchać nauk księdza Rajmunda, nie mogliśmy modlić się liturgią godzin. Doświadczyliśmy

obiad. Tutaj tego nie czułam, to było naturalne. Dzieci, młodzież, dorośli. Ta różnorodność sprawiała, że czułam się jak w jednej wielkiej rodzinie. Czasami wydawało mi się, że Pan Bóg podsyła mi takie „aniołki” nazwane różnymi imionami, żeby pokazać, że On tam jest ze mną. Kiedy wchodziłam do pokoju z gorszym nastrojem i planowałam się odizolować, zaraz w pokoju pojawiał się kolejne 7 osób, które sprawiły, że wracał mi uśmiech i u których zawsze mogłam liczyć na uśmiech, wsparcie czy chociażby proste, ale jak budujące „dobrze, że jesteś”. Oczywiście działało to też w drugą stronę – jakiś dowcip, barwna opowieść czy wesołe słowa jednej osoby mnożone razy kilka dawały bardzo dużo śmiechu i wspólnej radości. Wspólne adoracje, modlitwy, posiłki, rozmowy, śpiewy pokazały mi, że „nikt nie ma z nas tego, co mamy razem. Każdy wnosi ze sobą to co ma najlepszego”.

A jeśli mowa już o śpiewach. Na tym nie znam się jakoś bardzo, więc nie będę się w nie za-



jednak prawdziwej *communio* małżeńskiej w kuchni, także *communio* z innymi osobami. Doświadczaliśmy wierności Pana, który uzdalnia do służby na wzór Chrystusa obmywającego nogi uczniom.

W poprzednich latach przeżyaliśmy Triduum Paschalne z pełnym uczestnictwem w modlitwach, celebracjach i liturgiach. Tym razem uczestniczyliśmy w liturgiach wieczornych, dni jednak wypełnione były służbą. Inny sposób przeżycia tego czasu, jednak bardzo dobry. Dziś jest w nas dużo wdzięczności Bogu za błogosławieństwo dla tego dzieła, za siły i pomysły, jakimi nas obdarzył, ludziom za podjęcie służby, innym wreszcie za wyjazd na *Triduum* do Ligoty. Właśnie rozmawialiśmy, w trakcie dialogu małżeńskiego, o ostatnim miesiącu. Oboje powiedzieliśmy, że przeżyte, tak właśnie, *Triduum* dało nam ogrom radości, poczucia szczęścia, zadowolenia. Czego i Wam życzymy.

Chrystus Zmartwychwstał!

**Dana i Darek  
Stępniewie**

głębiała od strony technicznej, rytmicznej czy jakiegokolwiek. Mogę jedynie stwierdzić, że dla mnie możliwość wykonywania pieśni wielkopostnych oraz Wielkanocnych podczas nabożeństw wieczornych była bardzo pozytywnym doświadczeniem. Św. Augustyn uważał, że kto śpiewa modli się dwa razy. Nie wiem, czy raz, czy dwa czy nawet kilkakrotnie. Widzę jednak, że śpiew stanowczo w modlitwie pomaga. Daje możliwość przeżywania tych tajemnic bardziej, głębiej, wnikiwnie w nie. Pozwala myślnie przenieść się z Jezusem do Ogrójca i kroczyć z Nim drogą krzyżową, z Maryją cierpieć pod krzyżem i wędrować o grobu by potem wspólnie wyśpiewać radosne: Alleluja. Podczas śpiewów uwielbienia w dzień wigilii Paschalnej towarzyszyło mi niesamowite uczucie, że chóry Anielskie w Niebie łączą się z nami i wspólnie śpiewamy: *Zmartwychwstał Pan nad Panami!*

**Kasia Bartosik**

Na wakacjach kuzynka z entuzjazmem opowiadała mi o „kursie poradnictwa rodzinnego”, który właśnie ukończyła. Bardzo mnie to zainteresowało. Od razu poczułam wezwanie do podobnej służby. Rozmawialiśmy wiele razy na ten temat – mówiła o planach pracy w parafii, o perspektywach, które otwiera taki kurs. Do dzisiaj jest katechetką i prowadzi poradnię parafialną w swojej miejscowości. Zachwyliłam się tym pomysłem.

Po powrocie do Wrocławia zrobiłam wywiad. Dowiedziałam się od koleżanki ze studiów (pierwszej zapytanej o to osoby!), że u nas nie ma „kursu poradnictwa” ale jest Studium Wiedzy o Rodzinie, dwuletnia szkoła (wtedy pomaturalna) przy Papieskim Fakultecie Teologicznym. Niestety, nabór był co 2 lata i „już się zaczęło”. Pomyślałam – w porządku, widać woli Bożej nie ma, poczekam dwa lata. Teraz kończę studia, w czerwcu ślub, więc się okaże co dla mnie Pan przygotował.

W miejscu gdzie zamieszkaliśmy po ślubie powstawała nowa parafia. Oboje byliśmy po formacji młodzieżowej (troszkę oazowej, ale bardziej duszpasterstwa akademickiego i Odnowy) i chcieliśmy się włączyć w budowanie nowej parafii. Posłaliśmy więc do księdza Proboszcza z propozycją, że założymy bibliotekę parafialną (był rok 1987 i o dobre książki o tematyce religijnej nie było tak łatwo jak dzisiaj). Proboszcz owszem zgodził się, ale... poprosił nas o poprowadzenie konferencji dla narzeczonych. Zatkąło mnie. Parafia nowa, proboszcz nas nie zna... Ale księdzu wystarczyło, że widzi nas co niedzielę w kościele i że przystępujemy do Komunii świętej. A jak przyszliśmy z tą biblioteką, to był pewien, że się nadajemy. Po pierwszym spotkaniu oboje uznaliśmy, że brak nam wiedzy, słownictwa, pomocy naukowych i w ogóle warsztatu, żeby takie spotkania uczciwie poprowadzić.

Zgłosiliśmy się do diecezjalnego duszpasterza rodziny księdza Stanisława Paszkowskiego i zostaliśmy przyjęci na II rok Studium. Potem uzupełniliśmy I rok.

Przejście przez Studium razem, na początku naszego małżeństwa, pomogło nam właściwie „ustawić” nasze relacje.

## Dziele się sobą

### Parafialna Poradnia Rodzinna

**Od wielu lat pracuję w poradnictwie rodzinnym, jako doradca. To znaczy, że biorę udział w prowadzeniu „kursów” czyli przygotowania narzeczonych do zawarcia ślubu w Kościele. Jak to się zaczęło?**

Oczywiście nie bez znaczenia było otrzymanie misji kanonicznej do pracy z narzeczonymi. Jak weszliśmy do Domowego Kościoła (8 lat po ślubie) to na dniach skupienia dla doradców zaczęłam spotykać ludzi ze wspólnoty oazowej. Wiele osób z DK służy Kościołowi w ten sposób.

Jesteśmy małżeństwem 25 lat i przez ten czas z przerwą jedynie po urodzeniu drugiego dziecka, stale pracowaliśmy w poradniach parafialnych. Początkowo razem, po urodzeniu syna, już tylko ja pozostałam w Poradni.

Spotkania z narzeczonymi są dwojakiego rodzaju. Wykłady dla całej grupy są różnie przyjmowane. Czasem słuchacze reagują żywo i wiem, że jestem słuchana. Czasem widać jedynie kamienne twarze i naprawdę nie mam pojęcia czy mnie słyszą. Zauważyłam jednak, że (nawet jak słuchacze są rozproszeni) skupia się ich uwaga na tym co mówię, jeżeli dziele się sobą. *Świat nie potrzebuje nauczycieli, ale świadków.* Drugi rodzaj, to spotkania indywidualne w poradni – narzeczeni i doradca. Oczywiście

rozmawiamy o metodzie naturalnego planowania rodziny (NPR), ale to za mało. Wielu przychodzi, żeby uzyskać podpis traktując ślub w kościele powierzchownie, jako coś do „odfajkowania”, bo co ludzie powiedzą, bo babcia sobie życzy. Chociaż twierdzą, że są wierzący... Rozmawiamy o modlitwie. Dziele się swoją wiarą. Bardzo często po prostu przedstawiam kerygmat i modlimy się razem o wiarę.

Poradnia nie jest tylko dla narzeczonych. Przychodzą też małżonkowie, zazwyczaj jedno z nich z prośbą o pomoc w kryzysie. Zdarzają się rodzice proszący o pomoc w wychowaniu dzieci. Zazwyczaj są zaskoczeni, gdy pytam, czy modlą się za swoje dzieci i razem z dziećmi...

Moją pracę traktuję jak ewangelizację, jak katechumenat ochrzczonych, misje wśród wierzących, którzy zachowali rytuały, ale wyrzekli się mocy swojej wiary.

**Ela Kowalewska**

### Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie

#### Opiekun naukowy:

o. prof. PWT dr hab. Kazimierz Lubowicki OMI

#### Dyrektor Studiów:

ks. dr Stanisław Paszkowski

Studia uprawniają do podjęcia pracy w poradniach rodzinnych, centrach pomocy rodzinie oraz do prowadzenia zajęć w szkołach z dziećmi, młodzieżą i rodzicami z zakresu wychowania i edukacji prodominnej. Przygotowuje specjalistów do współpracy z rodzicami w dziele wychowania dzieci i młodzieży w zakresie odpowiedzialnej i godnej formacji seksualnej i małżeńsko-rodzinnej.

Program studiów uwzględnia następujące aspekty wspomnianej powyżej problematyki: filozoficzno-etyczny, psychologiczny, pedagogiczny, socjologiczny, biomedyczny, prawny i teologiczny. Zajęcia mają charakter wykładów, konwersatoriów, ćwiczeń oraz warsztatów i seminariów. Odbywają się dwa razy w miesiącu (II i IV sobota miesiąca) i trwają dwa lata (cztery semestry).

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie

50-328 Wrocław

ul. Katedralna 9

tel. 71/322-99-70

## Rozpalić charyzmat

**Wiara nie może być tylko w naszych sercach. Ma być przeżywana we wspólnocie Kościoła i głoszona, aż po krańce ziemi.** Tymi słowami bp Andrzej Siemieniewski zapraszał wszystkie wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia wrocławskie do uczestnictwa w rekolekcjach wielkopostnych „Rozpal na nowo charyzmat”. Ich celem była odnowa wiary, zgłębienie charyzmatów naszych wspólnot, a wreszcie przygotowanie duchowe, abyśmy potrafili odpowiedzieć na Słowo Boże i wziąć udział w I Kongresie Ewangelizacyjnym we Wrocławiu (14-23 czerwca) oraz Tygodniu Ewangelizacji (16-22 czerwca).

Rekolekcje miały miejsce w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego od 7 do 9 marca. W czwartek Eucharystię sprawował bp Andrzej Siemieniewski, po czym przewodniczył spotkaniu z liderami wspólnot opowiadając o czerwcowym Kongresie i dziele ewangelizacji. Wypracowano plan wspólnego głoszenia Jezusa Chrystusa na terenie naszego miasta i całej archidiecezji. Piątkową liturgię celebrował metropolita wrocławski, abp Marian Gołębiewski, a potem przeżywalismy nabożeństwo drogi krzyżowej. W sobotę, na zakończenie, Eucharystii znów przewodniczył bp Andrzej, a Ruch Światło-Życie odpowiedzialny był za przygotowanie liturgii i prowadzenie modlitwy uwielbienia po Mszy Świętej.

Ten czas był najpierw okazją do pokuty i nawrócenia. Bo jak przypomniał nam abp Marian Gołębiewski, cytując Matkę Teresę, najpierw sami musimy przemienić swoje życie, bo „jeśli ja

się nawrócę i Ty się nawrócisz, a świat stanie się lepszy”. W sercu, pod wpływem homilii rodziły się pytania: na ile żyję w jedności z papieżem i całym Kościołem, szczególnie wobec współczesnej fali krytyki? Czy w swoim środowisku potrafię się przyczynić do mojej wiary i tego, że jestem członkiem chrześcijańskiej wspólnoty? Wreszcie, czy potrafię głosić, że Jezus Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem?

Wyjątkowo doświadczyłem wezwania do ewangelizacji. Zrozumiałem jak istotna jest rola grup ożywiających wiarę w parafii i jak ważne jest zadanie, które stoi przed nami. Z zapalem myślę o tym, że w tym szczególnym czerwcowym okresie będę mógł konkretnie wcielić Boże Słowo w życie oraz wyjść na ulicę, by w „nowych aeropagach i w przedśionkach pogan” głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie i zbawieniu. A już dziś, pod wpływem tych rekolekcji, nasza wspólnota postanowiła całym

sercem zaangażować się w dzieło ewangelizacji wśród bierzmowanych, porzucając dotychczasową praktykę jednorazowych „akcji” na rzecz wymagającego czasu programu opartego o materiały Szkoły Nowej Ewangelizacji.

Niezwykłość tych rekolekcji objawiała się także w tym, że prowadzili je pastarze naszej archidiecezji. Jako członek jednej ze wspólnot bardzo silnie odnowiłem, nie tylko swoją wiarę, ale także więź z Kościołem lokalnym. Zobaczyliśmy, że jako wspólnoty nie jesteśmy tylko samotnymi, rozproszonymi oazami na pustyni. Mamy pasterzy, którzy wsłuchując się w głos Boga i ludzkie potrzeby wzywają nas do jedności i podjęcia wspólnego działania ewangelizacyjnego. To niezwykle budujące, szczególnie dla młodych ludzi. Często mają oni żywą wiarę, dużo energii i entuzjazmu ale nie wiedzą jak ją spożytkować. W tym przypadku mają pew-



ność, że to dzieło jest wolą Bożą i podejmując się tego działania nie będą sami, ale razem z całym Kościołem.

I jeszcze jednym owocem tych rekolekcji jest radość, która jest „znakiem obecności Chrystusa w naszym sercu”. Z tym zapalem, autentycznym doświadczeniem Boga w swoim życiu, człowiek silny poczuciem jedności gotów jest pójść i głosić Jezusa Chrystusa.

**Dariusz Łysak**



Gdy dowiedziałam się o zaproszeniu księdza biskupa Andrzeja Siemieniewskiego na Archidiecezjalne Rekolekcje Ruchów i Wspólnot „Rozpal na nowo charyzmat”, od razu zapragnęłam w nich uczestniczyć. Od początku przeczuwałam, że będzie to wyjątkowe wydarzenie. Nie zawiodłam się!

W ciągu trzech dni, od 7 do 9 marca 2013 r., w parafii p.w. św. Maksymiliana Marii Kolbego we Wrocławiu mogliśmy uczestniczyć w przepięknie przygotowanej i sprawowanej Eucharystii, wsłuchiwać się w Słowo Boże i głos naszych pasterzy. Mogliśmy brać udział w adoracji Najświętszego Sakramentu, nabożeństwie Drogi Krzyżowej oraz modłitwach uwielbienia. Za każdy dzień odpowiadała inna wspólnota (Hallelujah, Benedictus, Ruch Światło-Życie) wraz ze swoją scholą, której śpiew i piękno dźwięków najróżniejszych instrumentów muzycznych (od skrzypiec zaczynając, na do harmonijce ustnej kończąc) pomagały w przeżywaniu tego czasu.

W trakcie rekolekcji doświadczyłam wielkiej radości wspólnej modlitwy chrześcijan z różnych wspólnot. Podczas każdej Mszy Świętej, po przyjęciu Ciała Jezusa, mogliśmy razem trwać w dziękczynieniu i uwielbieniu. Było to dla mnie doświadczenie bardzo budujące – móc doświadczyć żywej wiary chrześcijan, a także jedności braci i siostr z różnych wspólnot Kościoła. Fakt obec-

ności wśród nas naszych pasterzy – księdza arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego i księdza biskupa Andrzeja Siemieniewskiego odebrałam jako przekaz, iż chcą oni być blisko swoich owiec i rzeczywiście są, co potęgowało moją radość.

Swoje homilie nasi duszpasterze oparli na Słowie Bożym z danego dnia. Ukazali konieczność odnowienia wiary każdego z nas i zachęcali do zaangażowania się w dzieło nowej ewangelizacji.

W czwartek, 7 marca, ksiądz biskup Siemieniewski podjął refleksję na temat Kościoła i naszego w nim miejsca. Podkreślił, za papieżem Benedyktem XVI, że Kościół to nie tylko organizacja, czy instytucja, ale przede wszystkim RODZINA braci i siostr, stanowiących żywe Ciało Jezusa Chrystusa. To rodzina „szczęśliwa, choć mająca różne perypetie”. Nasz biskup wyodrębnił przy tym różne postawy wobec Kościoła. Wypaczone podejście to oceniający z zewnątrz „sędzia”, szukający zadań dla innych „sublokator”, czy też niezaangażowany, zaszyty w swoim tylko świecie „dekownik”. Pożądaną postawę reprezentuje człowiek, który czuje się „domownikiem Boga”. Kościół zmieniają nie krytykanci, ale „Boży prorocy, mężowie i niewiasty wielkiej modlitwy”. Zamiast wdawać się w jałowe dyskusje, zostaliśmy wezwani do osobistego nawrócenia, aby poczuć „radość ognia Ducha

Świętego”, a także by tą radością dzielić się z innymi.

W piątek, 8 marca, ksiądz arcybiskup Marian Gołębiewski przypomniał, że „nie wystarczy strzec skarbu wiary (...). Tym darem trzeba dzielić się z innymi”. Każdy z nas jest posłany. Arcybiskup wyjaśnił znaczenie terminu „nowa ewangelizacja”, bazując na nauce papieża Pawła VI. Jest ona zjawiskiem wielowarstwowym – zarówno otwartym przepowiadaniem wobec współczesnego świata, jak i osobistym przyłgnięciem do Boga i zmianą życia. Ksiądz arcybiskup podkreślił, iż nową ewangelizację należy zacząć nie od pouczania innych, ale od siebie. Przywołał słowa Matki Teresy z Kalkuty, która na pytanie dziennikarza, kto powinien się nawrócić, odpowiedziała: „Ja i ty”.

W sobotę 9 marca ksiądz biskup Siemieniewski poprowadził nas w rozważaniu przepowiedni o synu marnotrawnym. Zauważył, iż w powszechnym rozumieniu chrześcijanin to ktoś, kto „pożegnał się z grzechami młodszego syna”. Zadał przy tym pytanie o grzechy syna starszego. Czy przypadkiem wielu z nas nie prezentuje postawy porządnego, dobrego katolika, jednak pełnego smutku, rozgorzyczenia, skrywanej zawiści i pretensji do Pana Boga? *Oto tyle lat ci służyć i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu; ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym zabawił się z przyjaciółmi* (Łk 15, 29). Tego, czego brakuje starszemu synowi, to „przebudzenie ewangelizacyjnego ducha” – otwartości i radości z tych, którzy wrócili do domu Ojca. Ksiądz biskup zachęcił,



byśmy przekazywali sobie nawzajem budujące wiadomości o nawróceniach na chrześcijaństwo, które mają aktualnie miejsce w wielu krajach świata, takich jak na przykład Korea Południowa (w ubiegłym roku 100 tys. chrztów dorosłych!).

Warto też dodać, że to właśnie w tym dniu modlitwa uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem została przygotowana przez Ruch Światło-Życie. Oazowicze stanęli na wysokości zadania. Szczególnym akcentem była piękna modlitwa o dary Ducha Świętego.

Zachęcam wszystkich do odwiedzenia strony [m.e.archidiecezja.wroc.pl](http://m.e.archidiecezja.wroc.pl), by móc odsłuchać w pełni homilie naszych pasterzy.

Celem tych rekolekcji było m.in. przygotowanie się do I Kongresu Ewangelizacyjnego we Wrocławiu (14-16 czerwca 2013 r.) i Tygodnia Ewangelizacyjnego (17-23 czerwca 2013 r.). Spełnijmy pragnienie serca naszego biskupa, który poprosił o modlitwę za to dzieło i zachęcił każdego do uczestnictwa w tym szczególnym wydarzeniu Roku Wiary.

**Marta Masternak**



## Warsztaty dla mam

**Jestem mamą to moja kariera,  
Jestem mamą na zawsze od teraz...**

**- to refren piosenki Natalii Niemen, którym prelegentka, Marzena Petela, rozpoczęła warsztaty. Dlaczego chciałam, aby to „szkolenie mam” zaistniało po raz drugi w parafii na Strachocinie, w gościnie u księdza Wojciecha Jaśkiewicza? Ponieważ od ponad 19 lat jestem mamą i ciągle zadaję sobie to samo pytanie: co jeszcze mogę zrobić, aby moje dzieci wychować jak najlepiej?**

W natłoku codziennych zajęć, pracy zawodowej czy zmiennych idei wychowawczych można się nieźle pogubić. Macierzyństwo kojarzone jest często z zabieganiem, nieustannym zmęczeniem, a nawet uciemieniem („matka Polka”). Na dodatek okazuje się, że dzieci rodziców zaangażowanych w życie Kościoła, dość często nie kroczą drogą rodziców, a czasami nawet dają się oszukać temu światu i żyją tak, jakby Boga nie było. Ponieważ znam małżeństwo Marzeny i Maćka Peteli, mam okazję widzieć, że stosowane przez nich metody wychowawcze dają dobre rezultaty. Zaczęłam ich wypytywać. Zastosowałam w domu i okazało się, że działa. Pierwsza zasada, jaką trzeba sobie uświadomić, to fakt, że bez naszego wychodzenia ze zranień, zaniechań i lęków – czyli nawracania się, niczego nie wskóramy. •ródło naszych problemów z dziećmi najczęściej znajduje się w nas. Drugą istotną sprawą jest jedność małżonków. Nie da się jej przecenić. Trzeba też zwrócić uwagę na fakt, iż w Domowym Kościele mamy wiele narzędzi, aby tę jedność uzyskać (np. modlitwa i dialog małżeński), a wierność zobowiązaniom zawsze wydaje owoce. Uczucia – trzeba mówić o nich, nazywać je i szanować. Słuchać całym sobą dzieci, a najtrudniejsze i najważniejsze, to dawać im swój czas.

Wszak pierwotne w miłości jest słowo i obecność. Jeżeli nie znamy swojej tożsamości, to nie uda nam się zbudować poczucia własnej wartości u dzieci. Dużo jest publikacji na temat wychowania latorośli. Półki w księgarniach uginają się od książek peł-

nych rad i pomysłów. Myślę, że bardziej niż literatury potrzebujemy świadectwa życia ludzi, dlatego te warsztaty okazały się tak owocne i potrzebne.

### Macierzyństwo – błogosławieństwo czy przekleństwo?

Zawód wyuczony – mgr inż. technologii żywności, zawód wykonywany – MAMA.

Staż pracy – 19 lat. Permanentne szkolenia w zakresie cierpliwości, empatii, wyrozumiałości, negocjacji i komunikacji. Znajomość języka niemowląt i małych dzieci opanowana w stopniu bardzo dobrym. Szkolenie w zakresie udzielania pierwszej pomocy w domu (gorączka, wymioty, kolki itp.) ukończono z wynikiem dobrym. Doskonała znajomość historii wszelkich zdrapearń i sińców czwórki chłopców i jednej dziewczynki. Dyspozycyjność – 24 godziny na dobę. Cel nadrzędny to wychowanie dzieci na dojrzałych, wrażliwych, odpowiedzialnych i miłujących Boga i ludzi. Inwestycja długoterminowa, na jakieś 20-30 lat.

A tak na poważnie, to trudno jest porównywać sukces osiągnięty w macierzyństwie z sukcesem tego świata. Jeden i drugi wymagają innego rodzaju oceny. Sukces w świecie najczęściej mierzony jest wynikiem finansowym, ewentualnie rozmiarem osiągniętej władzy. Natomiast w macierzyństwie, wpływając na życie dziecka, kształtujemy kolejne pokolenia, kreujemy przyszłe społeczeństwa, i tak, świadomi tego, czy nie, mamy wpływ na losy świata. I nie ma tu żadnej przesady.

### Dlaczego kobiety nie chcą być matkami?

Jill Savage, autorka książki *Mama najlepszy zawód na świecie*, pisze w niej następujące słowa: *Nasza wartość nie leży w naszych osiągnięciach, ale w tym, jakie osiągnięcia mogą być dokonane dzięki nam*. I tak – chyba najkrócej – można streścić istotę bycia matką. Aby dobrze wykonywać ten zawód, trzeba zrezygnować z koncentrowania się na sobie, mieć serce gotowe do służenia i zachować wizję macierzyństwa, pomimo głośno lansowanego przez ten świat egoizmu. Udało się niestety wmówić niejednej kobiecie, że jej sukces znajduje się poza domem i aby poczuć swoją wartość, musi najpierw zrobić karierę zawodową. Jakże złudne jest to kłamstwo. Moja koleżanka ze szkolnej ławy, która z wielką pasją zdobywała kolejne stanowiska w wielkiej korporacji, powiedziała, że zdrości mi tego, iż mogłam być w domu, kiedy moje dzieci po raz pierwszy powiedziały „mama” i kiedy stawały pierwsze kroki. Nie chcę przez to powiedzieć, że praca kobiet poza domem jest czymś złym. Problem jest jednak w tym, aby zachować odpowiednie proporcje i zauważyć, co dla mnie jest ważne i do czego zostałam powołana.

Nie lubię określenia „matka Polka”. Obecny wydzwięk tego słowa wskazuje na kobietę zabieganą, koniecznie zaniechaną i zmęczoną. Osobiście znam wiele matek, które urodziły więcej niż dwoje dzieci, a ich wygląd jest tak samo atrakcyjny, jak przed powiciem potomstwa. Rodzina wielodzietna często jest postrzegana przez otoczenie jako patologiczna. Sama, będąc matką piątki dzieci, słyszałam nie raz uzalanie się nad moim losem, a argumenty, że mamy te pociechy z wyboru, wzbudzały zaskoczenie i konsternację. Jedno mnie tylko zastanawia, dlaczego w rozmowie ze starszymi niewiastami często padają słowa o tym, że żałują, iż nie miały więcej dzieci? Ciekawe też, że jedynym rozwiązaniem problemu emerytury jest wydłużenie wieku emerytalnego, a nie inwestowanie w rodzinę?

Udane bycie matką w istotny sposób zależy także od wsparcia

współmałżonka. Wzajemne uzupełnianie się ojcostwa i macierzyństwa jest nieodzwonne do właściwego i pełnego wychowania dzieci. Pisze o tym Jan Paweł II w *Liście do rodzin*. Pomocna dłoń męża i jego aktywne bycie w domu jest nie do przecenienia. To obecność mężczyzny, albo jego bierność, w dużym stopniu decydują o chęci przyjęcia potomstwa, lub też skazaniu go na aborcję.

### Dlaczego kobiety chcą mieć dzieci?

Pierwszym krokiem jest akceptacja kobiecości i własnego ciała. Właściwe relacje w domach rodzinnych, zachwyt – szczególnie ojca – nad urodą córki i wskazywanie piękna duchowego, jako najwyższej wartości, to depozyt, który składa się w dziewczynce od urodzenia. Już na starcie potrzebne jest poczucie własnej wartości i godności osoby ludzkiej. Łatwiej jest wtedy realizować swoje człowieczeństwo w pełni.

Ogromnym bodźcem do zmian we mnie były moje dzieci. Uczenie się cierpliwości, wyrozumiałości i akceptacji każdego z nich wymagało ode mnie wielkiej pracy, jednakże każdy sukces jeszcze bardziej mnie budował. Oczywiście, miałam też swoje kryzysy, ale jedno stało się dla mnie pewne, że ze wszystkiego mogę wyjść zwycięsko dzięki wzrastającej więzi z... JEZUSEM. Wiadomo, że nie ma rodziców idealnych. Pomimo tego, że moi rodzice włożyli dużo wysiłku, aby mnie wychować jak najlepiej, i jestem im za to bardzo wdzięczna, jest we mnie wiele zranień, zaniechań i słabości. Jedynym lekarstwem na to jest doświadczenie miłości Pana Boga. To dzieci zmobilizowały mnie, abym nauczyła się jeździć na nartach, konno czy pływać. Czasu spędzonego w domu nie uważam za zmarnowany. Sama przy tym wzmocniłam swoją tożsamość. To zaszczyt dla mnie brać udział w budowaniu i tworzeniu nowego człowieka. A dostarczenie dzieciom wszystkiego, co najlepsze, aby rosły na dobrych i mądrych ludzi, stało się moją pasją.

**Elżbieta Gładka**

## Czy moja praca jest misją?

Może tak, może nie? Nie wiem. Jest dla mnie na pewno ważnym zadaniem. Gdy ukończyłam szkołę pielęgniarstwa modliłam się do Boga, by pozwolił mi znaleźć pracę na oddziale pediatrycznym. Mimo, że nie był to dobry czas na znalezienie pracy dla świeżo upieczonej pielęgniarki, to otrzymałam propozycję. Klinika Hematologii i Onkologii Dziecięcej we Wrocławiu. Nie wiele pielęgniarek chciało tam pracować, a ja właśnie tam zaczęłam. Potem oferta do przemysłenia – praca w nowotworzonym hospicjum dla dzieci. Przemyslałam i przyjąłam. Pracuję z dziećmi ciężko i śmiertelnie chorymi już 19 lat – to całe moje zawodowe życie. Można powiedzieć „masz o co prosiłaś”. W życiu nie myślałam, że będę pracowała w takich miejscach, z takimi chorymi. Pan Bóg wyznacza ścieżki, a ja nimi kroczę.

Czy ja uważam moją pracę za misję? Zależy jak na to spojrzeć. Oceńcie moi Drodzy sami. Z definicji wynika, że zadaniem misjonarzy jest głoszenie Dobrej Nowiny o zbawieniu. *Jest to postęga głoszenia Słowa Bożego, świadectwo życia wiarą i dzielenie się doświadczeniem Kościoła, z którego się wychodzi, wobec tych, do których jest się posłanym.* Drugie zadanie, jak mówi definicja misji, to *zakładanie Kościoła, umacnianie Kościo-*

*ła.* Jest oczywistym, że to nie dla takich celów podjęłam tę pracę. To podczas tej pracy mam okazję głosić Słowo, ale przede wszystkim dawać żywe świadectwo. To jest zobowiązujące. Rzadko mam poczucie, że jest ono (moje głoszenie Słowa) dobre, przecież mogłoby być lepsze. A moje świadectwo życia wiarą? No cóż, nie mnie to oceniać.

## Współ-czucie

Kiedyś bardzo mnie poruszyły owe zdania: „Praca w hospicjum jest dziełem Bożym. Jeśli robicie to dla kogokolwiek innego niż Bóg – wypalicie się – wysmażycie się jak frytki... W szkole pielęgniarstwa uczono mnie, że dobra pielęgniarka utrzymuje dystans zawodowy, co pozwala jej skutecznie opiekować się pacjentem i emocjonalnie siebie chronić. Minęły lata, nim odkryłam prawdę; jedynym sposobem uchronienia się przed bólem współczucia jest nigdy nie kochać.” (Kathy Kalina *Akuszka dusz*). Zrozumiałam, że autorka miała na myśli, iż bez miłości nie można dobrze opiekować się drugim człowiekiem. Zachowując dystans można chronić siebie nie dając nic wartościowego pacjentowi. „Ból współczucia” jest ściśle związany z miłością do cierpiącego bliźniego. Odczułam to dogłębnie nieraz. Pochylając się nad chorym dzieckiem, chorym

## Cierpienie będzie zawsze...

### Hospicjum

**Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego.**

**Benedykt XVI *Deus Caritas Est***



bliżnim, cierpiącą matką, ojcem nie sposób nie odnieść się do cierpiącego na krzyżu Chrystusa. Przez maleńkie chwile mego życia mogę Go „dotknąć”, uczestniczyć w Jego cierpieniu na Krzyżu. To duży zaszczyt, ale też przeogromna, wielka odpowiedzialność, bo przecież

*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście uczynili* (Mt. 25, 40).

W mojej pracy w hospicjum często doświadczam „bólu współczucia”. Czasem bardzo „boli”. Kłóciłam się z Panem Bogiem, gdy w mojej obecności umierało kolejne dziecko. Targowałam się o jeden dzień, ostatnią Wigilię, jeszcze wizyta babci, chrzestny jedzie spotkać się po raz ostatni, rodzice jeszcze nie są gotowi, daj im Panie czas... Kłóć się coraz rzadziej. Częściej pytam... pytam i nasłuchuję, czekam odpowiedzi. Staram się wspierać rodziców jak umiem najlepiej. Dlatego coraz rzadziej się „buntuję”, w miarę pokornie przyjmuję rzeczywistość. Bo przecież nie mogę wspierać rodziców, gdy sama nie widzę sensu, nie godzę się z Bożym planem. Zdarza się, że patrząc na cierpienie małego pacjenta lub jego rodziców modłę się o skrócenie tego cierpienia czyli w rzeczywistości o śmierć.

Śmierć a może „narodziny dla wieczności”? Wobec rodziców i samego pacjenta muszę znajdować słowa, które pocieszą, pomogą zrozumieć co się dzieje. Każde nasze słowo i gest mają ogromne znaczenie dla tych cierpiących ludzi. Umiera ich dziecko. Dla większości jest to pierwsza taka sytuacja, gdy towarzyszą umierającemu. Jest wtedy mnóstwo pytań o to co robić i jak się zachować, bliscy odczuwają lęk, paraliżujący strach. Jak tylko najlepiej potrafię muszę im pomóc, czasem w czymś wyręczyć. Zadbaj o rodzeństwo umierającego brata lub siostry. Zadbaj o obecność kapelana, jeśli jest taka potrzeba. Jest tyle do zrobienia, a często bardzo mało czasu.

## Jakie świadectwo

Na mojej szyi wisi „krzyżyk” – znak przynależności do Jezusa Chrystusa. Nierzadko zdarza się, że modłę się za moich pacjentów i ich rodziny i mówię im o tym. Czasem proszę ich o modlitwę za kogoś innego, w jakiejś innej intencji niż ich własna. Oni proszą o to samo. Zdarzało się, że modliłam się z rodzicami nad ich umierającym dzieckiem. Uczestniczę w Mszach Świętych w dniu pogrzebu dziecka i w samym pochówku. Nie ukry- ▶



wam, że łatwiej jest mi pracować z rodzicami, z którymi swobodnie mogę rozmawiać o Bogu, ich i moich dylematach, o naszej wierze. Nie jest ona jednak żadną przeszkodą w opiece nad rodzinami niewierzącymi lub innych wyznań. Dla mnie osobście wiara w Zmartwychwstałego Chrystusa jest ogromnie pomocna, podnosi na duchu i przynosi nadzieję tam, gdzie tak po ludzku może się здаwać, że jej nie ma.

W służbie drugiemu człowiekowi nie chodzi jednak o to, by jakoś natarczywie emanować własnymi przekonaniami, wiarą itp. Tutaj przede wszystkim muszę być, służyć, słuchać i pomagać. W hospicjum oczekuje się ode mnie profesjonalizmu, ogromnej empatii. Towarzyszę rodzicom w ich trudnej drodze „odprowadzania” dziecka do wieczności. Jest to przede wszystkim trudne doświadczenie dla nich, ale i dla mnie również. Uczę się ciągle i mimo tylu lat doświadczenia, potykam się. Potknięcia dają siłę, na dalsze lata. Dzięki nim następnym razem postawione przede mną zadanie wykonam lepiej.

### Grupa Wsparcia

Kilka lat uczestniczyłam, ale również przez pewien czas prowadziłam z koleżankami – pielęgniarkami Grupę Wsparcia dla Rodzin w Żalobie. Taka była potrzeba i my na nią odpowiadałyśmy. Nie było to łatwe zadanie, ale czułyśmy, że z Bożą pomocą podołamy.

W Hospicjum wciąż działa Grupa Wsparcia, a od niedawna narodził się pomysł rozszerzenia tej grupy na wszystkie potrzebujące rodziny. Przecież dzieci umierają nie tylko w Hospicjum: odchodzą w szpitalach, w domach, nie rodząc się. Wszyscy Ci rodzice, którzy tracą dzieci w tak różnych okolicznościach mogą potrzebować pomocy, wsparcia. Dla nich właśnie jesteśmy. W zespole Grupy są: psychologowie, personel hospicjum oraz wolontariusze i oczywiście kapłan. Nie znaczy to, że wsparcia mogą oczekiwać tylko osoby wierzące. Każdy rodzic w potrzebie może się do nas zwrócić.

### Hospicjum perinatalne

Nie stoimy w miejscu. Jest jeszcze tyle do zrobienia, a czas umyka. We Wrocławskim Hospicjum dla Dzieci narodziła się idea utworzenia hospicjum perinatalnego. Zajmuje się ono rodzicami, którzy zdecydowali urodzić dziecko, u którego jeszcze w wieku płodowym rozpoznano nieuleczalną chorobę, diagnoza jest niepomysłna, stwierdzono wadę letalną. Idea takiego hospicjum jest ogromnie bliska mojemu sercu. Nie jest to nasz pionierski pomysł. W Polsce pierwsze takie Hospicjum powstało w Warszawie. Jest to niezaprzeczalnie alternatywa dla aborcji. Rodzice i ich nienarodzone dziecko potrzebują sztabu osób, które wesprą ich profesjonalną pomocą w tym trudnym dla nich czasie. Zwłaszcza wtedy gdy owo dziecko nie doczeka narodzin lub gdy umiera podczas lub po porodzie. Zespół taki składa się z psychologów, specjalistów z różnych dziedzin medycyny, np. położnictwa, genetyki, pediatrii oraz kapelana. Często zdarza się, że gdy rodzicom przedstawi się taką alternatywę, możliwość takiej opieki nad nimi i ich dzieckiem – nie rozważają już aborcji.

Taki mamy pomysł, by u nas – na Dolnym Śląsku (bo taki region obejmuje opieką nasze Hospicjum) powstało hospicjum perinatalne. Was drodzy Bracia i



\*\*\*

Spójrz w moje oczy  
i zobacz odchłań czystego oceanu.  
I nie bój się,  
daj poznać siebie,  
daj obdarować się szczęściem.

Pozwól poczuć ciepło ręki i ogień serca.  
Ten ogień nigdy nie parzy.

Chcę być czystym źródłem,  
dającym miłość i żyjącym miłością.  
Nie zatracaj skarbu młodości jest zbyt cenny.  
Pragnę mieć zawsze duszę dziecka  
i optymizm i jego radosne oczy.

Chcę być nawet wtedy gdy mnie już nie będzie.  
Chcę cieszyć się życiem... cieszyć się prawdziwie...  
Jak dziecko roześmiane, szczęśliwe.

M. B.

Siostry prosimy o modlitwę, by to dzieło ujrzało światło dzienne. Byśmy znaleźli chętnych do pomocy innym potrzebującym Rodzicom.

Myszę, że warto zadać sobie ten trud dla tych Rodziców, którym serca podpowiedziały, by mimo bólu i ciężaru jaki niesie oczekiwanie na narodziny i nieuniknioną śmierć dziecka, którego się spodziewają: trwać, mieć nadzieję i ciągle wierzyć.

Na Dolnym Śląsku jesteśmy jedynym Hospicjum dla dzieci.

Obejmujemy swoją opieką ponad 120 pacjentów i ich rodziny. Informacje na nasz temat można uzyskać na stronie: [www.hospicjum.wroc.pl](http://www.hospicjum.wroc.pl)

Tak wygląda moja codzienna praca ze śmiertelnie chorymi dziećmi i ich rodzicami. Zdarzają się dni, gdy nie mam po prostu siły i wtedy proszę Boga o nią. Nigdy się nie zawiodłam. Pocięszyl, dał nadzieję, przysłał przyjacielia „pocieszyciela”. Czasem myślę sobie, że skoro taką mi ścieżkę Bóg wyznaczył, to pod moim „byłe pretekstem” nie da mi z niej zawrócić.

*Bóg nie obiecywał nieba bez chmur, ścieżek życia usłanych różami; Bóg nie obiecywał słońca bez deszczu, radości bez smutku, pokoju bez bólu. Bóg obiecał siłę na każdy dzień, odpoczynek po trudzie, światło na drogę, łaskę na czas prób, pomoc z wysokości, niezawodną przyjaźń, nieśmiertelną miłość.*  
(Annie Johnson Flint)

**Iwona Kubicz**  
**z potrzeby serca:**  
**żona i mama**  
**trzech synów,**  
**w DK 8 lat,**  
**z zamiłowania:**  
**pielęgniarka,**  
**socjolog i psychoonkolog**

Sporo osób pyta, co słychać w Ligocie, albo co to jest ta Ligota (o to ostatnie raczej młodszy stażem oazowicze). Najwyższy już czas napisać parę słów o naszym domu rekolekcyjnym w Ligocie Polskiej i o aktualnym postępie prac, przystosowujących ten budynek do pełnego wykorzystania jego możliwości. Postanowiłem zdobyć informacje z pierwszej ręki. W jedno z zimowych popołudni umówiłem się z Marią Stec na krótką rozmowę.

**MK:** Dawno już nie byłem w naszym ośrodku w Ligocie. Obserwując jednak to, co tam się dzieje, tyle spotkań i rekolekcji tam się odbywających, to postępy w pracach są na pewno. Docierają do nas relacje różnych osób z tych spotkań. Jak to wygląda na dzień dzisiejszy, co jeszcze jest do zrobienia, aby ośrodek mógł być wykorzystany w pełni?

**MS:** Pracy jest jeszcze sporo, ale matematycznie patrząc mamy jej już za sobą, w samym budynku około 80%. Najważniejsze teraz dla nas to uruchomienie natrysków na I piętrze. Założeniem było, że każde piętro ma mieć swoje natryski. Ze względu na bezpieczeństwo zachowania stników konserwator zabytków zażyczył sobie, że natryski i newralgiczne punkty, jakimi są sanitariaty powinny być w pewnym oddaleniu od tych zabytkowych elementów. Dlatego pozwolono nam, byśmy te natryski zrobili w części budynku, tak zwanej wieży. Uzyskaliśmy zgodę na rezygnację z drugiej klatki schodowej, która dotychczas znajdowała się w wieży, aby w tym miejscu zrobić natryski i umywalki. Udało nam się to już zrobić na II piętrze. Trzeba teraz zrobić strop na I piętrze a potem dopiero przystąpić do montażu umywalk i natrysków na tym poziomie. Jak już to zrobimy, to wykończenie prac w samej wieży będzie „drobnostką”.

**MK:** Czy jest już zaplanowane wykonanie tego stropu?

**MS:** Niestety, wszystko zależy od finansów. Jak tylko zgromadzimy odpowiednie środki, to mam grupę ludzi, która może przystąpić do robót. Mogą to zrobić nawet dzisiaj.

**MK:** Co jeszcze przed nami, czyli jakie zasadnicze prace czekają na rozpoczęcie?

## Niech Pan daje im radość z tego, co czynią!

**Maria Stec, z zawodu inżynier instalacji sanitarnych, prywatnie mama naszego poprzedniego moderatora diecezjalnego – księdza Bogdana, aktualnie szefowa Ośrodka Fundacji Ruchu Światło-Życie we Wrocławiu, z którego fundusze obecnie prawie w całości przekazywane są na remont ośrodka rekolekcyjnego naszego Ruchu w Ligocie Polskiej. Osobiście zaangażowana we wszystkie prace dotyczące tego miejsca, wykonawca robót budowlanych, remontowych, inspektor nadzoru, intendent, sprzątaczką, jednym słowem główna siła napędowa życia w tym miejscu. Sama mówi o sobie, że to wszystko to nie jej zasługa, że to Pan Bóg daje jej siły i zsyła natchnienie i pomocne dłonie.**

**MS:** Po wymienionych już przeze mnie pracach na I piętrze wieży, następny ważny etap to zejście do piwnic. Tu priorytetowe będzie uruchomienie stołówek z prawdziwego zdarzenia. Została ona zaprojektowana właśnie w piwnicach budynku. Tam jest przewidziane całe zaplecze magazynowe stołówek, oddzielna sala jadalna i kuchnia. To wszystko będzie zgodne z wymogami sanepidu, straży pożarnej itp. Ogólnie mówiąc z wymogami unijnymi. Tak musiał zostać zatwierdzony projekt w tym względzie.

Natomiast na parterze, gdzie mamy w tej chwili tymczasową kuchnię, będzie kiedyś mała kawiarenka, a sala obok będzie pełnić funkcję już tylko sali konferencyjnej. Natomiast w pracach między zajęciami, spotkaniami będzie możliwość skorzystania z kawiarenki i to będzie kąsek radości i odprężenia dla uczestników. Zejście do sali jadalnej nastąpi z parteru, tam gdzie w tej chwili stoją dwa komplety wypoczynkowe. Będą w tym miejscu wykonane schody w dół. Uczestnicy rekolekcji będą wchodzić na salę z parteru i nie będzie żadnej łączności pomiędzy nimi a personelem kuchni. Tak będą spełnione wymogi sanitarne.

**MK:** To pięknie, ale zastanawia mnie następująca sytuacja. Planowane są tu, w Ligocie, różne spotkania i rekolekcje, Szkoła Animatora. Budynek żyje swoim rytmem, także oazowym. Czy nie będzie to w kolizji z realizacją planów remontowych?

**MS:** Cały czas są kolizje. I tak jest od kilku lat, ale my sobie z tym radzimy. Przerwywamy re-

mont, sprzątamy cały budynek, tak jakby się tam wcześniej nic nie działo. I wówczas odbywają się tam tylko rekolekcje. Po ich zakończeniu wraca ekipa remontowa i kontynuuje prace, oczywiście pod warunkiem, że starcza środków finansowych.

**MK:** Spotkałem się osobiście z ludźmi, którzy jeszcze nie byli w Ligocie, albo z takimi którzy mówią, że dali by jakieś finanse na ten cel, ale nie wiedzą, co tam się aktualnie dzieje. Poza tym jest wielu nowych członków Ruchu. Stąd między innymi ten wywiad, który ma służyć poszerzeniu wiedzy o Ligocie i naszym w niej ośrodku. Może skłoni on niejedną osobę do odwiedzenia Ligoty. Zresztą, myślę że nie tylko, aby coś tam zobaczyć ale w czymś pomóc i do tego gorąco zachęcamy. Pamiętam, że kiedyś budynek ogrzewano olejem opałowym. Jaki jest obecnie system grzewczy?

**MS:** Jest to ogrzewanie wodne, którego źródłem jest kocioł na paliwo stałe z bardzo rozbudowanym systemem kaloryferów. Razem jest 60 grzejników! Sprawia to, że w budynku jest ciepło. Kocioł na olej opałowy używany jest tylko w okresie letnim do grzania ciepłej wody użytkowej. Sporo drewna opałowego uzyskiwanego w sposób naturalny mamy z własnego parku. Na przykład mam obecnie polecenie od sołtysa, aby wyciąć stojące przy drodze suche drzewo, które stwarza zagrożenie. I muszę załatwić fachowy sprzęt do cięcia na wysokości, aby w bezpieczny sposób, od góry, po trochu ścinać suchy pień.

**MK:** Właśnie. Ci, którzy tu jeszcze nie byli, nie wiedzą, że

nasz „pałac” położony jest na skraju pięknego, starego parku.

**MS:** Tak. Chciałam przy sposobności powiedzieć, że zaangażowane są znacznie prace przy porządkowaniu tego parku i terenu wokół budynku. I to jest zasługa księdza Bogdana, ponieważ on kupił traktor, mamy też dużą kosiarkę, bo trzeba kosić trawę wokół budynku. Pousuwane są też wszystkie korzenie po ściętych drzewach. Cały teren na obszarze 1 ha został w ten sposób uporządkowany. W tych pracach pomagają nam też osoby z młodej oazy rodzin, założonej tutaj w parafii w Poniatowicach przez księdza Bogdana. Liczy ona cztery małżeństwa i pracują już ze sobą drugi rok. No i poczuwają się do tego, żeby coś tu zrobić. Obecnie trwają uzgodnienia z Gospodarstwem Rolniczym (dawny Kombinat PGR Oleśnica), aby postawić płot na wysokości 2 metrów, odgradzający hodowlę zwierząt od naszego terenu. A potem zrobimy dodatkowo duże nasadzenia zieleni, aby całkowicie się odgradzić od wybiegu dla zwierząt hodowlanych. Zrobimy z tej strony sportowe bo-





isko do piłki siatkowej i do piłki nożnej, w ramach obszarowych możliwości tego terenu.

**MK:** Nie ma widoków, aby to uciążliwe na swój sposób dla otoczenia gospodarstwo zlikwidowano?

**MS:** Wprost odwrotnie! Ja się codziennie modlę, żeby to gospodarstwo było. Bo ludzie mają pracę. A jak nie będą mieli pracy, to czy ja będę chodzić po parku, czy nie to oni i tak będą wycinać nasze drzewa, aby przeżyć! Bo ta praca jest tutaj dla nich kwestią życia i śmierci. A poza tym, jak od czasu do czasu powieje nam wiaterek z tym „ekologicznym” zapachem, to jeszcze nikt od tego nie umarł. Jak przechodzę we Wrocławiu koło zsympów na śmieci w wieżowcach, to tam dopiero nie ma czym oddychać.

**MK:** Ostatnio było takie jesienne porządkowanie parku. Można było potem zobaczyć na naszej stronie internetowej piękne kolorowe fotki z tych prac, w tym zdjęcie księdza Bogdana za kierownicą traktora. Trzeba cieszyć się, że ksiądz Bogdan wczuł się w pełni w rolę gospodarza tego terenu. Natomiast skąd u Ciebie tyle sił, aby w pełni angażować się w Ligocie?

**MS:** Hm..., ja na każdym kroku odczuwam tu Boże działanie, to wsparcie, kiedy powtarzam: Panie, nie moją ale Twoją

mocą. Ja sama już nic nie mogę. Jestem schorowana i prawie już nie mam własnych sił.

**MK:** Dlatego też trzeba modlić się o ręce do pracy tutaj. Wiem, że Rejon Oleśnicki trzyma w pewien sposób pieczę nad tym ośrodkiem i często włącza się w różne prace. Dobrze byłoby jednak, aby jak najwięcej osób także spoza Oleśnicy tu się pokazywało. Była też ostatnio inicjatywa, czy zachęta pary diecezjalnej, pochodzącej właśnie z Oleśnicy, aby kto może wpłacił na konto Ligoty\* jednorazowo 40 zł z okazji jubileuszu czterdziestolecia Kościoła Domowego, gałęzi rodzinnej naszego Ruchu. Ponawiamy tutaj przy okazji ten apel.

Oprócz różnych prac toczy się w tym domu, nazywanym przez Ciebie pałacem, życie duchowe, czyli różne formy rekolekcji ale i inne spotkania. Może kilka słów o wykorzystaniu tego budynku.

**MS:** Do tej pory odbyło się w naszym ośrodku około 20 spotkań, w tym sylwester z młodzieżą oazową. Odbywały się rekolekcje trzydniowe, pięciodniowe i dwutygodniowe. Dni wspólnoty. Także półkolonie dziecięce dla dzieci z Poniatowic, Ligoty i Osady Leśnej. Oprócz naszych rekolekcji oazowych również przyjeżdżały grupy neokatechumenalne, gościliśmy Odn-

wę w Duchu Świętym – wspólnotę z Oleśnicy (kilka razy do roku przyjeżdżają tu ze swoimi kapłanem). Poza tym spotkania okazyjne: Św. Mikołaj, opłatek, przyjęcia pierwszokomunijne. Więcej niż raz w miesiącu coś się dzieje.

**MK:** To chwała Panu!

**MS:** Teraz już wiem z następnych planów, że całe ferie zimowe mamy zajęte. Będą trzy grupy, jedna po drugiej będą przyjeżdżać. Pod koniec marca trzeci rok z rzędu będzie Triduum Paschalne. Już mi przekazali organizatorzy, że będzie 100 osób i trzeba będzie po wsi szukać części noclegów dla nich. W naszym budynku jest tylko 17 pokoi.

**MK:** Na ile miejsc noclegowych się to przekłada?

**MS:** Licząc na pewien komfort to sześćdziesiąt. Maksymalnie, już przy pewnych niewygodach osiemdziesiąt, ale to tylko jak młodzież przyjeżdża. Ja nie chcę więcej osób, jak około 70, bo powyżej to już następuje dewastacja pomieszczeń. Ze względu na to, że nasz dom ma główne przeznaczenie dla oazy, to mimo wzrostu cen energii i mediów staramy się nie podnosić kosztów pobytu, z tego względu, żeby rodziny mogły uczestniczyć tu w rekolekcjach. Jest nawet inicjatywa pary diecezjalnej, żeby zrobić na początku sierpnia 2013 roku dwutygodniowe rekolekcje

dla rodzin za połowę ceny. Będzie to 450 zł od osoby. Wiem, że już są ceny i po 900 zł, a to już jest dla niektórych małżeństw bariera nie do pokonania. A my przecież po to tu jesteśmy, aby umożliwić oazowiczom uczestniczenie w rekolekcjach.

**MK:** Omówiliśmy już zatem przeszłość i przyszłość ośrodka. Czy coś może pominęliśmy?

**MS:** Modlić się! Modlić się o to, żeby Bóg dał godnych następców do kontynuacji tego dzieła, bo moich sił coraz bardziej ubywa mimo Jego pomocy. Modlić się, żeby ksiądz Bogdan miał diakonię, z którą prowadziłby dalej to dzieło. I jeszcze jedna prośba. Mamy takich stałych sponsorów, którzy od samego początku wspierają systematycznie to dzieło. Jest ich dwanaście osób i chciałam im wszystkim w tym miejscu serdecznie podziękować, za te dziesięć lat comiesięcznego dofinansowywania ośrodka. Z kropelki wody rodzi się morze. Niech im Pan Bóg błogosławi, niech ich prowadzi, niech im daje radość z tego co czynią. Na pewno im chleba nie brakuje.

**MK:** Mario, bardzo dziękuję Ci za tę rozmowę.

Niech także Tobie Pan Bóg szczególnie błogosławi w tym, co już zdziałałaś i w tym, co jeszcze przed Tobą.

P.S.

Już po tej rozmowie ukazał się na naszej stronie komunikat, w który wzywano wszystkich chętnych do prac wyburzeniowych i uprzątnięcia gruzu drugiej klatki schodowej (od strony wieży). Te prace zostały już wykonane. Tak więc jak widać prace w budynku posuwają się systematycznie do przodu i naprawdę coraz bliżej do ich końca.

\* link do informacji o Ligocie i koncie

[www.wroclaw.oaza.pl/onas/dom](http://www.wroclaw.oaza.pl/onas/dom)

**Z Marią Stec rozmawiał  
Mieczysław Kobierski**



We wrześniu 1996 r. pojechałam z Ewą, moją przyjaciółką, do Mładza w okolicach Jeleniej Góry. Jest tam mała chatka, w której Ewa prowadziła dwa razy Oazę Dzieci Bożych. W czasie naszych wspólnych spacerów i modlitw zrodziło się pragnienie, by Pan Jezus dał Ruchowi w naszej archidiecezji dom rekolekcyjny. Wiele zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń ma własne domy, więc dłaczego Pan Bóg miałby odmówić naszej wrocławskiej wspólnocie oazowej?

Od tamtego czasu do swoich próśb włączałam intensywne błaganie o dom dla naszego Ruchu. W marcu 1997 r. ksiądz Bogdan powiadomił mnie, że jest pałacyk w Ligocie Polskiej, o który można rozpocząć starania. Razem z Grzesiem ze wspólnoty „Agape” pojechaliśmy obejrzeć posesję. W porównaniu z małą chatką w Mładzu pałacyk i park wydawały się wspaniałe: duże sale, obszerne piwnice, 17 pokoi. Wystarczył jeden rzut oka, by podjąć decyzję, że to wszystko można przystosować do naszych potrzeb. Byłam zaskoczona. W moich modlitwach prosiłam Pana Boga tylko o małą chatkę. Nie po raz pierwszy zobaczyłam hojną rękę Boga, który obdarza miarą „przepelnioną i utrzęsioną”. Dziękując w sercu za taką szansę, zaczęłam nabierać przekonania, że Bóg obdarowując, zaprasza do współpracy nad tym dziełem. Nie zwlekaliśmy ani chwili.

W ciągu jednego miesiąca powołał się Wrocławski Ośrodek Fundacji Światło-Życie i w ten sposób staliśmy się partnerem do rozmów z Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa, która była właścicielem obiektu. Współpraca z Agencją układała się bardzo dobrze do momentu zebrania wszystkich dokumentów, potrzebnych do podjęcia decyzji i do sporządzenia aktu notarialnego. Finał sprawy wydawał się bliski. Podczas tych zabiegów o skompletowanie dokumentów zdążył zakończyć się rok 1997. Jednak nie miałam jeszcze pojęcia, że cały następny rok będzie czasem trudności, próby wiary i pustyni.

Zaraz na początku 1998 r. poinformowano nas, że w myśl nowej ustawy o gospodarce nieruchomości, która właśnie od

1 stycznia weszła w życie, Agencja nie może dokonać darowizny, poza tym jest jeszcze inne stowarzyszenie, które stara się o ten obiekt i dlatego nie wiadomo, czy go dostaniemy. Doświadczylam wielu prób manipulacji, które miały na celu skłonienie nas do kupna obiektu i zaprzestania starań o darowiznę. Mimo tego byłam uparta. Wierzyłam, że Pan Bóg da nam ten obiekt bezpłatnie. Skoro zakończyły się możliwości negocjacji z Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa, postanowiłam zwrócić się w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu, które w myśl wspomnianej ustawy ma znacznie szersze kompetencje. Po wielu rozmowach zaopiniowany wniosek trafił wreszcie do ministra skarbu. Nasze dalsze starania wywołały burzę urażonych ambicji między pracownikami Ministerstwa Skarbu i Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Warszawie. Nie chciano udostępnić sobie nawzajem dokumentów dotyczących Ligoty, by móc podjąć stosowne decyzje.

Sytuacja stawała się patowa, byłam bezradna, pytałam Pana Jezusa, co mam zrobić. Na modlitwie przypomniałam Panu Bogu, że to Jego dzieło, Jego dom, niech więc coś czyni. Następnego dnia, 14 lipca 1998 r., w czasie Mszy św. w liturgii słowa otrzymałam od Boga odpowiedź:

„Uważaj, bądź spokojny, nie bój się. Niech twoje serce nie słabnie z powodu tych dwóch niedopałków dymiących główni. (...) Jeśli nie uwierzysz, nie ostoisz się” (Iz 7, 4; 9b).

Przez cały dzień słyszałam w sercu te słowa: „Jeśli nie uwierzysz...”. W czasie przeistoczenia, po komunii, a potem chodząc po domu, powtarzałam: „Wierzę w Ciebie, Panie, że jesteś Mesjaszem i Królem i nie ma dla Ciebie rzeczy niemożliwych”. Opuściła mnie wreszcie bezradność, słabość i lęk. Przyszło trzeźwe myślenie. Zaczęłam się zastanawiać, co w tej chwili jest możliwe do zrobienia. Skoro spraw formalnych nie można dalej pounać, nie należy tracić czasu i zająć się pracami remontowymi. Właśnie wtedy podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu remontu dachu. Podpisałam umowę z wykonawcą. Mieliśmy bardzo mało pieniędzy, a tu czasami w ciągu tygodnia trzeba było zapłacić nawet 7 tysięcy złotych. Wraz ze Stasią Dziewit, naszą księgową i księdzem Bogdanem udało się nam rozwiązać te problemy. Doświadczaliśmy na każdym kroku życzliwości ludzkiej i pomocy Pana Jezusa. Tak mijały następne miesiące. Sercem byliśmy przy Panu, a rękami przy pracy w Ligocie.

Pod koniec października Ministerstwo Skarbu powiadomiło nas, że minister wyraził zgodę na

darowiznę i obecnie przygotowany jest w Warszawie projekt aktu notarialnego. Ministerstwo postawiło jednak bardzo wiele niekorzystnych dla nas warunków. Po raz drugi poproszono nas o przesłanie aktualnych dokumentów, które należało uzyskać w wielu instytucjach. Po wykonaniu tej dużej pracy oddaliśmy dokumenty do ministerstwa w Warszawie.

Znowu zaległa długa cisza. Nie wiedziałam, co się właściwie dzieje. Pełna wątpliwości na modlitwie otrzymuję nową obietnicę:

*Gdy przyjdzie czas mej łaski, wysłucham cię. W dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą (Iz 49,8).*

W końcu 31 grudnia 1998 r. dowiedzieliśmy się, że minister skarbu załatwienie tej sprawy przekazał Prezesowi Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Warszawie i dlatego anulował dotychczasową swoją zgodę.

Znowu byliśmy w punkcie wyjścia. Ten rok wiele nauczył mnie o machinie biurokratycznego państwa. Był potrzebny po to, bym nabrała dystansu do całej sprawy. Czekaliśmy, co będzie dalej. Prosiłam jedynie wiele osób o modlitwę w tej sprawie.

W styczniu 1999 r. rozmawiałam z prezesem Agencji Własności Rolnej w Warszawie. Po wysłuchaniu naszych racji w ciągu jednego dnia podjął decyzję i podpisał zgodę na darowiznę. W ciągu tygodnia przysłał do wrocławskiego oddziału Agencji pełnomocnictwo i dnia 5 lutego 1999 r. podpisany został akt notarialny darowizny dla naszej Fundacji.

Pan darował nam dom za kwotę 130 złotych. Teraz stawia nowe zadania przed wszystkimi członkami naszego Ruchu. Czy zechcemy je podjąć?

Oddana całym sercem Panu i wspólnocie Ruchu

**Marysia Stec**

\* Tekst ten ukazał się na naszej diecezjalnej stronie internetowej EFFATHA w 1999 roku

## W drodze do własnego domu\*



## Jak przygotować „Trójkę” w Rzymie?

**Do wszystkich przez Boga umiłowanych, powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa! (Rz 1, 7)**

**Ten fragment Pisma Świętego odczytaliśmy w czasie I niesporów uroczystości Świętych Piotra i Pawła, wjeżdżając do Wiecznego Miasta, aby przeżyć w nim rekolekcje III stopnia, podczas których po raz pierwszy jako małżeństwo podjęliśmy się posługi pary odpowiedzialnej.**

**Koinonia:** Skąd pomysł na rekolekcje w Rzymie?

**Magda:** Na rekolekcje III stopnia w Rzymie chciałam pojechać od dawna. Pierwszy raz pomyślałam o tym w 2000 r., będąc jeszcze w oazie młodzieżowej. We wrześniu 2010 r. Ela i Irek Szulcowie wspominali, że moglibyśmy po III stopniu włączyć się w przygotowanie jakiejś oazy. Mieliśmy cały rok na przemyślenie tej propozycji i w efekcie, kiedy spotkaliśmy się we wrześniu 2011 r., aby omówić tę kwestię, byliśmy pewni, że chcemy przygotować III stopień. Po cichu myśleliśmy o Rzymie, ale wydawało nam się to nierealne. Podczas spotkania okazało się jednak, że Ela z Irkiem również myśleli o III stopniu i także o Rzymie. Tę jedynomyślność odczytaliśmy jako znak od Pana Boga. Nie byliśmy tylko pewni, czy znajdziemy księdza, który pomoże nam te rekolekcje zorganizować.

**Koinonia:** Ale się udało. Czym się kierowaliście przy wyborze?

**Przemek:** Wiedzieliśmy, że kluczową sprawą przy organizowaniu oazy rzymskiej będzie znajomość języka włoskiego. Od razu stwierdziliśmy, że musimy znaleźć księdza, który będzie mówił po włosku, który pomoże nam w załatwieniu kwestii organizacyjnych na miejscu, czyli dobrze zna Rzym i będzie umiał wprowadzić w tajemnicę Kościoła.

**Magda:** Przyszedł na myśl ksiądz Krzysztof Wiśniewski (jest naszym spowiednikiem), który przez 6 lat studiował w

Rzymie a obecnie jest ojcem duchownym w seminarium legnickim. Ponieważ ksiądz nie jest zaangażowany we wspólnotę Ruchu Światło-Życie, to nie wiedzieliśmy czy się zgodzi. Postanowiliśmy jednak spróbować i zapytać się. Od razu dał nam pozytywną odpowiedź. Dziś wiemy, że to Pan Bóg bardzo chciał, aby te rekolekcje się odbyły i żeby właśnie ksiądz Krzysztof je poprowadził.

**Koinonia:** Jak długo trwały przygotowania?

**Przemek:** Przygotowania rozpoczęliśmy we wrześniu 2011 r. od opisanego wcześniej spotkania organizacyjnego. Kolejne, na początku października, odbyło się już u księdza w Legnicy. Wtedy wybraliśmy termin rekolekcji, ustaliliśmy wstępnie, kto za co odpowiada i czym musimy się w pierwszej kolejności zająć. Potem spotykaliśmy się jeszcze

kilka razy u księdza i parę razy bez księdza u nas we Wrocławiu. Niezależnie od tego, braliśmy także udział w comiesięcznych spotkaniach Diecezjalnej Diakonii Oaz Rekolekcyjnych.

**Koinonia:** Co było najważniejsze w przygotowaniach?

**Magda:** Najważniejsza była modlitwa w intencji rekolekcji. Prosiłiśmy za prowadzących, za uczestników, o to, aby Pan przeprowadził na te rekolekcje tych, których pragnie, aby wszyscy chętni mogli z Bożą pomocą pokonać trudności finansowe związane z wyjazdem na oazę rzymską. Modliliśmy się także za poszczególne sprawy, które trzeba było załatwić: o dobry ośrodek, o możliwość zorganizowania na miejscu spotkań z innymi wspólnotami, a w szczególności o to, by księdzu udało się zarezerwować dla nas w odpowiednich dniach czas na Eucharystię

w kościołach stacyjnych. W to zaangażowaliśmy się nie tylko osobiście, ale także prosząc o modlitwę całą diakonię modlitwy oraz kontemplacyjne zgromadzenia zakonne. W drugiej kolejności ważne było dobre podzielenie się odpowiedzialnością za poszczególne sprawy.

**Koinonia:** Jak wyglądały przygotowania?

**Magda:** Od początku tarzyszyli nam Ela i Irek Szulcowie oraz ksiądz Krzysztof. Poza tym o pomoc w znalezieniu i zarezerwowaniu ośrodka poprosiliśmy księdza Pawła Trajewskiego, studiującego obecnie w Rzymie. Będąc na miejscu mógł osobiście zobaczyć ośrodki oraz bez problemu ustalić ważne dla nas kwestie. Bardzo pomógł nam także ksiądz Antonio, infułat Panteonu, który przez cały tydzień, kiedy ksiądz Krzysztof był w Rzymie, pomagał w zarezerwowaniu Eucharystii oraz podpowiadał, z jakimi wspólnotami moglibyśmy się spotkać. Pomiedzy siebie podzieliliśmy wszystkie niezbędne czynności przygotowawcze: zapisy, zaliczki, ogłoszenia, kwestie związane z wyżywieniem, dojazdem itp.

**Przemek:** Na spotkaniach wspólnych opracowywaliśmy natomiast program na każdy dzień rekolekcji. To zajęło nam najwięcej czasu, gdyż trzeba było ustalić, ile czasu potrzebujemy na przemieszczanie

kościół i innych miejsc, na modlitwę, spotkania ze wspólnotami oraz gdzie zrobić spotkania w grupach czy różaniec. I choć na miejscu modyfikowaliśmy trochę te plany, to jednak w dużej mierze bazowaliśmy na nich. Przed samymi rekolekcjami, zrobiliśmy także dla każdego listę rzeczy do zabrania, np. księgi liturgiczne, komunikanty, świece, materiały papiernicze. Dzięki temu na miejscu nie musieliśmy już martwić się o te rzeczy. Ponieważ chcieliśmy, aby w rekolekcjach brali



udział poza rodzinami także młodzi, ważną kwestią było znalezienie animatora dla grupy młodzieżowej. Myśleliśmy również, że może zbierze się grupa księży i kleryków. Ostatecznie utworzyła się grupa męska, składająca się z księdza, diakona oraz dwóch nastolatków. O animowanie tej grupy poprosiliśmy podczas Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie Martę z Poznania, z oazy dorosłych, którą poznaliśmy rok wcześniej podczas oazy III stopnia w Krakowie. Widzieliśmy jej posługę i zaangażowanie na tamtych rekolekcjach, dlatego nie baliśmy się zaproponować jej tej odpowiedzialności. Tak ostatecznie ukonstytuowała się grupa odpowiedzialnych za rekolekcje.

**Koinonia:** W jaki sposób realizowaliście znaki Kościoła, które mają miejsce na oazie III stopnia?

**Magda:** Jednym z głównych znaków pozwalających doświadczyć tajemnicy Kościoła na III stopniu jest znak świątyni. W Rzymie realizuje się go przez nawiedzenie kościołów stacyjnych, wykopalisk pod Bazyliką św. Piotra, gdzie znajdują się doczesne szczątki Piotra Opoki, oraz katakumb. Od początku chcieliśmy być jak najbardziej wierni programowi oazy zaproponowanemu przez Sługę Bożego księdza Franciszka Blachnickiego, dlatego zasadniczo do kościołów stacyjnych udawaliśmy się w dniach na to przewidzianych w programie podręcznika ONŻ III stopnia. Na miejscu zawsze przeżywaliśmy Eucharystię, czasami również różaniec. W miarę możliwości staraliśmy się też dotrzeć do znaków dodatkowych – przewidzianych w podręczniku, choć w niektórych przypadkach byliśmy w tych miejscach w inne dni. Po prostu czasami łatwiej było nam tam dotrzeć, gdy byliśmy w pobliskim kościele stacyjnym. Modyfikacje dotyczyły także spotkania z Piotrem naszych czasów. W czasie naszej oazy udało nam się dwukrotnie modlić wspólnie z Ojcem Świętym: pierwszy raz na placu św. Piotra a drugi w Castel Gandolfo. Ponieważ spotkania te odbywały się w dwie kolejne niedziele, musieliśmy tak dostosować swój plan, aby na nie dotrzeć. Poza tym odwiedziliśmy też wiele miejsc dodatkowych, jak

choćby więzienie pod kościołem Santa Maria in Via Lata, w którym przez dwa lata był więziony św. Paweł, a które zostało udostępnione szerszemu gronu wiernych dopiero niedawno, czy sanktuarium Matki Bożej Divino Amore pod Rzymem, gdzie przeżyliśmy dzień wspólnoty.

**Koinonia:** Czy trudno było znaleźć bazę – siedzibę Oazy?

**Przemek:** Wiadomo, że ceny noclegów i wyżywienia stanowią zasadniczą część wszystkich kosztów oazy, dlatego zależało nam na znalezieniu jak najtańszego noclegu, gdzie jednocześnie moglibyśmy zamówić obiadokolację i śniadania. Początkowo mieliśmy mieszkać u siostr Antoninek w Domu Pielgrzyma *Sursum Corda*. Jednakże w lutym, kiedy ksiądz Krzysztof pojechał do Rzymu, okazało się, że nasza rezerwacja jest nieaktualna i musimy szybko szukać innego ośrodka. Pierwszym wyborem był ośrodek *Seraphicum*, w którym mieści się wydział teologiczny św. Bonawentury, a który braliśmy pod uwagę także pierwotnie. Cudownym zrządzeniem było to, że w ośrodku tym mieli zrobioną jeszcze przez księdza Pawła rezerwację dla nas, która z nieświadomości do tej pory nie została przez nas ani potwierdzona ani odwołana. Tym sposobem, jak szybko pojawiły się problemy z noclegami, tak szybko też Pan Bóg pomógł nam w znalezieniu zastępczego miejsca. Co więcej okazało się, że w ośrodku mamy dostęp do klimatyzowanej sali multimedialnej, w której każdego wieczoru mogliśmy robić syntezę oraz przygotowywać się przez oglądanie zdjęć do *statio* z kolejnego dnia. Poza tym na miejscu wykupiliśmy także obiadokolację, które przyrządzała i podawała niezwykle życzliwa i sympatyczna włoska rodzina. W ostatecznym rozrachunku możemy nawet powiedzieć, że miejsce to było dla nas lepsze od domu *Sursum Corda*, gdyż znajdowało się blisko stacji metra, dzięki czemu mogliśmy się sprawnie i szybko przemieszczać po Rzymie. Wadą tego miejsca było to, że mieliśmy do dyspozycji jedynie 3 wieloosobowe pokoje, dlatego kobiety i mężczyźni spali osobno. Ważne było to, że do ośrodka przyjechalibyśmy dwa dni przed rozpoczęciem rekolekcji.

Mieliśmy więc czas na zorganizowanie miejsca w ośrodku, naszej siedziby, zaznajomienie się z okolicą, zapoznanie się z drogą do metra i sprawdzeniem miejsc na zakupy.

**Koinonia:** Jak rozstrzygnęliście kwestię dojazdu uczestników do Rzymu?

**Magda:** Już na pierwszym spotkaniu z księdzem ustaliliśmy, że trzeba w tej kwestii pozostawić uczestnikom wolność, bo są osoby, które będą chciały polecieć samolotem, aby zaoszczędzić trochę czasu, mogą być też tacy, którym bardziej będzie odpowiadała podróż samochodem ze względu na możliwość zobaczenia czegoś po drodze, spędzenia kilku dni dłużej we Włoszech (nad morzem czy jeziorem). Ponieważ wiedzieliśmy, że na oazę mogą się zgłosić osoby z różnych części Polski, uznaliśmy, że wspólny transport się nie sprawdzi. Jednocześnie wiedzieliśmy, że może zająć potrzeba koordynacji wyjazdu samochodami i że powinniśmy zaoferować pomoc w zakupie biletów lotniczych tym, którzy sami mogą sobie z tym nie poradzić. Wszystkie założenia okazały się prawdziwe. Część osób wybrała transport samolotem (z Poznania i Wrocławia) a część pojechała samochodem i została dłużej we Włoszech. Po osoby, które przyleciały samolotami wyjechalibyśmy na lotnisko, dzięki czemu nie musiały martwić się dojazdem do ośrodka. Po rekolekcjach także ich odwieźliśmy. My zdecydowaliśmy się na podróż samochodem, gdyż mieliśmy dużo dodatkowych rzeczy do zabrania (notatniki, śpiewniki, Liturgie Godzin, jedzenie). Dzięki temu mogliśmy także zabrać dodatkowe torby osób, które leciały samolotem i przez to mogły zabrać tylko ograniczony bagaż.

**Koinonia:** Jak poruszaliście się po Rzymie?

**Przemek:** Zasadniczo metrem. Stacja metra Laurentina była około 10 minut od naszego ośrodka. Tam, gdzie nie dojeżdżało metro korzystaliśmy z komunikacji autobusowej. Na wszystkie publiczne środki transportu mieliśmy wykupioną kartę przejazdową, dzięki czemu nie musieliśmy za każdym razem kupować biletów. W czasie oazy czterokrotnie jeździliśmy też samocho-

dami, którymi część z nas przyjechała do Rzymu (na szczęście miejsc w 3 samochodach starczyło dla wszystkich). Bez tego prawdopodobnie nie udałoby nam się dotrzeć w niektóre miejsca a na pewno nie w tak krótkim czasie.

**Koinonia:** Poruszanie się w większej grupie osób zawsze przysparza problemów.

**Magda:** Nie musieliśmy brać na siebie odpowiedzialności za osoby niepełnoletnie, ponieważ dotyczyło to tylko dwóch nastolatków, którzy byli na rekolekcjach pod opieką swoich rodziców. Takie było założenie, że na oazę zapisujemy tylko osoby pełnoletnie a młodszych, tylko jeśli jadą z rodzicami. Baliśmy się o to, że ktoś się może zgubić podczas przemieszczania po Rzymie. Jednak każdy miał spisany adres naszego ośrodka *Seraphicum* i mieliśmy także swoje telefony komórkowe. Nikt się jednak przez całą oazę nie zgubił. Wszyscy potrafili także samodzielnie trafić do ośrodka, gdy wolny czas rozpoczął się w centrum Rzymu. Na wszelki wypadek zawsze proponowaliśmy wspólny powrót wszystkim chętnym. Naszą obawą byli kieszonkowcy, szczególnie w metrze i autobusach. Staraliśmy się uczyć wszystkich. Naszej grupie nic złego się nie przydarzyło, ale byliśmy w metrze świadkami ograbienia dwóch osób z ich portfeli. Kolejną obawą była jazda samochodem po Rzymie. Staraliśmy się jeździć bezpiecznie i trzymać się wszystkimi samochodami razem. Najwięcej nerwów kosztowało nas chyba przechodzenie przez zatłoczone jezdnie. Nawet na pasach ciężko było się czasem przedostać na drugą stronę ulicy. Ksiądz Krzysztof, wkraczał pewnym krokiem na ulicę i tak nas przeprowadzał. Po kilku dniach i my przyzwyczailiśmy się do takiego sposobu przechodzenia przez jezdnię i z uśmiechem odbieraliśmy już wypowiedziane przez Niego przy tej okazji słowa: „nie dajcie się zabić”.

**Koinonia:** Serdecznie dziękuję za rozmowę.

**Z Magdą i Przemkiem Skibińskimi rozmawiała**

**Małgorzata Baltyn**

## Jaka oaza akademicka?

**Co zrobić z oazowiczami studentami? Posyłać ich do nowych parafii, na terenie których wynajmują mieszkania, tworzyć nowe wspólnoty, czy nalegać by częściej wracali do domów i tamtejszych grup? Brak konkretów w tej kwestii namnaża się z każdym rokiem.**

Październik. Od wielu już lat miesiąc ten nie kojarzy już się ze swoją pierwotną nazwą. Któż bowiem wie jeszcze czym są październice odpadające o tej porze od lnu? Dla nas, ludzi współczesnych, jest to czas studencki. Po długiej przerwie wakacyjnej miasta znów zapełniają się wielką liczbą młodych ludzi przybywających, by doświadczyć pierwszych chwil samodzielnego życia oraz zanurzyć się w odmęty wszelakich dyscyplin naukowych. Przybywają zewsząd. Każdy region Polski ubożeje o daną liczbę małolatów uciekających do tego co nie tylko interesujące ale i wielkomięskie. Co prawda wracają oni co jakiś czas do rodzinnych gniazd, ale mimo wszystko są to tylko powroty i rozstania. W nowym zaś otoczeniu pierwsze co trzeba zrobić, to od początku zbudować nowe relacje międzyludzkie, ogarnąć nieznaną przestrzeń, poznać pobliskie sklepy, kina, teatry, kluby, a także kościoły.

Nie tak odległy, a jednak dla większości będący prehistorią wiek XIX, był świadkiem wielu problemów na szeroka, międzynarodową skalę. Określano je kwestiami do rozwiązania. I tak istniała kwestia żydowska, robotnicza, kobieca czy też narodowa. Zjawiska te nie zakończyły się od razu. Trwały przez dziesięciolecia i ulegały przemianom. Jedne same usuwały się w cień, rozwijając się samoistnie, a na ich miejsce powstawały nowe. Być może problem jaki dostrzegam jest nie aż tak ogromny, nie aż tak palący, jednak istnieje. Określę go mianem „oazowej kwestii studenckiej”. Czy jest on do rozwiązania? Być może. Na pewno do rozmowy i krótkiego namysłu. Może właśnie na skutek tego naturalnie sam zniknie.

### Wyjść z małości

Jakiś czas temu byłem świadkiem dysputy dwóch zakonników: misjonarza i dominikanina. Tematem była oaza studencka. Drugi z ojców na początku przytoczył pewną historię, gdy to rozmawiał w Warszawie z jednym ze studentów, dawnym oazowiczem, który nie wiedział co zrobić. Nowe miejsce, ludzie, ale najważniejszy był tu problem religii. Co zrobić ze swoim duchem? Dla zakonnika było to proste: znajdź jakąś wspólnotę, rozwijaj się. Oaza jest dobra na czas gimnazjum, liceum. Teraz w życiu nastał inny czas. Na tą opowiadkę zareagował pierwszy z zakonników związany od lat z Ruchem. Tłumaczył, że oaza prowadzi do pełni dojrzałości, jej działanie jest uniwersalne, niezależnie od wieku. Jest propozycją zarówno dla młodzieży, studentów, rodzin, osób dorosłych. Co więcej, przez te wszystkie lata nie utraciła nic na wartości, przy tak mocnych zmianach politycznych, społecznych, światopoglądowych.

Studia są okresem bardzo trudnym w życiu. Zarówno ze względu na zmiany jak również z powodu doświadczenia odpowiedzialności za samego siebie. Każdy syn czy córka wychodzi wtedy spod parasola ochronnego rodziców i musi tak postępować, by później samemu nie żałować swoich wyborów. Wraz z tym w parze podąża wzrost duchowy. Samemu trzeba szukać wspólnoty, możliwości rozwoju. W przypadku oazowiczów wybór wydaje się oczywisty. Byłem we wspólnocie parafialnej, teraz czas by znaleźć jakąś studencką. I tu może powstać problem.

### Oaza studencka

Każde wielkie miasto powinno być dobrze skonstruowane pod względem duszpasterskim. Oprócz funkcjonowania poszczególnych parafii, istnieją również jednostki „specjalistyczne”, zajmujące się konkretnym typem duszpasterstwa. Jedną z nich są duszpasterstwa akademickie. A jest ich wiele, tego nie da się zaprzeczyć. Małe i klimatyczne, te z wieloletnią tradycją, wielkie, prowadzone przez zakonników czy będące centralnym ośrodkiem diecezjalnym. W tej kwestii studenci mają w czym wybierać. Mogą przyjść i zobaczyć jak każdy z organizmów funkcjonuje, co proponuje i dlaczego warto tam przychodzić. Dla niektórych jest jednak oczywiste, że ośrodek najbliższy miejscu zamieszkania jest najlepszy. W ramach tych duszpasterstw istnieją jednak jeszcze mniejsze wspólnoty. Składowe, budujące dane duszpasterstwo. Gdyby się przypatrzyć bliżej, grup oazowych tam niewiele. Mnóstwo zaś spotkań biblijnych, charyzmatycznych, ewangelizacyjnych czy też kontemplacyjnych. Istnieją grupy Odnowy w Duchu Świętym, Taize, wolontariatu, wszelakich form modlitwy (koła różańcowe itd.) jak również działania kulturalne i społeczne (DKF-y, tańce, spotkania ze znanymi osobami itp.). Niestety Ruch jest w mniejszości, ale jeśli już jest, to dosyć silny. Z czego to wynika? Nie sposób zrozumieć. Przecież powstanie choćby małej wspólnoty zależy od samych ludzi, którzy gromadzą się i pragną mieć w takim czy innym duszpasterstwie wspólnotę Światło-Życie. Może nie mają w sobie takiego pragnienia, a w zamian mają inne, by doświadczyć czegoś nowego. Są jednak i tacy, którzy podejmują wyzwanie.

Niegdyś koleżanka opowiedziała mi historię swojej walki o wspólnotę w jednym z miast akademickich, a zarazem wojewódzkim. Szukała długo oazy i miała z tym wielkie problemy. Wiele było oaz rodzin, niewiele zaś tych dla młodzieży, jeśli już to dla pierwszych klas gimnazjum czy też dzieci bożych. Ostatecznie bardzo rozgoryczona poszła do parafii, w której mieszkała i trafiła na księdza zakładającego grupę młodzie-

żową. Zaproponowała by miała ona charakter oazowy i już w kilka miesięcy później animowała wraz z kapłanem grupę kilkunastu osób w wieku studenckim i licealnym.

### Jaka formacja?

Ruch, który istnieje w duszpasterstwach czy w parafiach (prowadzony przez studentów) jest bardzo specyficzny. Tworzą go bowiem ludzie, którzy w większości przeszli już formacje podstawową i swoje miejsce znajdują w formacji stałej. Ci animatorzy, często z bardzo bogatym doświadczeniem, formują się najpierw według konspektu *Druga do Wspólnoty*, dalej zaś dzięki *Szkole Chrystusa*. Tym spotkaniem w małych grupkach towarzyszą także spotkania ogólne, w których miejsce formacyjne zajmują corocznie przygotowywane materiały pogłębiające idee tematu roku. To postępowanie jest oczywiste. Jednak co zrobić dalej, gdy dwa pierwsze konspekty spełnią już swoje zadania? Ludzie ci są wtedy zostawieni samym sobie. Wyczerpali możliwe „drogi formacji”. Czasami jednak można posiłkować się bogatą literaturą, choćby samego ojca Franciszka, i tym samym stworzyć w grupie opartą o dany tekst samodzielną formację. Są jednak osoby, które nie tylko nie czują się na siłach by tak kombinować, ale uważają to za coś niezgodnego z zasadami Ruchu. Na powstały pat istnieje jeszcze kolejne wyjście: formacja w diakonii. Szkoda tylko, że i tym razem student może napotkać problem. Ruch w diecezjach jest nierówny, i o ile ktoś trafi do dużych miast, choćby na wschodzie czy południu Polski, to z pewnością na takie tam trafi. W miejscowościach mniejszych może napotkać już spory problem. Taki poszukujący student nie do końca może być również przekonany o konieczności czy potrzebie przynależenia do diakonii w swoim akademickim mieście. *Przecież, co miesiąc wracam do domu i tam biorę udział w pracach diakonii, nie mówiąc już o świętach, w czasie których w pełni się angażuję w jej działania* – myśli. I poniekąd w takim rozumowaniu jest racja, bo nie warto spraw duchowych traktować

połowicznie. Nie wspominając również o formie studiów, która w systemie bolońskim trzy plus dwa, daje możliwość kształcenia się w dwóch ośrodkach akademickich, a w takich wypadkach trudno cokolwiek przedsięwziąć. Dodatkowo wybór programów stypendialnych typu Erasmus czy MOST przepelnia czarę goryczy.

### Liczy się jakość

Istnieją, nieliczne ale jednak, wspólnoty studenckie, oazowe. Jednak szczególnie co do struktury muszą one być złożone. Należą do nich bowiem w większości ludzie, którzy przyszedli na oazę bo wcześniej mieli z nią styczność, tu olbrzymia grupa animatorska, ale również przychodzą osoby nowe, które rozpoczynają dopiero swoją drogę formacyjną. Są również osoby będące animatorami kierującymi swoje zaangażowanie na wspólnotę w rodzinnej parafii oddalonej niedaleko od miejsca studiów. W końcu trafiają się studenci

mieszkający na stałe w ośrodku akademickim, będący częścią wspólnoty parafialnej. Na tym etapie często dochodzi do problemów. W niektórych miejscach oazy cierpią na braki animatorów, a tu jest ich aż nadmiar. Jedni odkrywają cztery prawa życia duchowego, inni zaś myślą jakie jest ich miejsce w Kościele. Ta różnorodność, co oczywiście, jest udziałem każdej wspólnoty. W tym względzie jednak większe znaczenie robi różnica doświadczenia niż wieku. Ruch bowiem, choć jeden, to ma różne odsłony i zdarza się, że inne praktyki przyniesli z np.: diecezji tarnowskiej, a inne z olsztyńskiej czy świdnickiej. Wszystko to wydaje się mieścić w granicach błędu, a ów różnorodny „dobytek” religijny może być dla innych członków wspólnoty bogactwem, którym warto się dzielić. Cokolwiek by jednak nie mówić, ludzie, którzy podejmują się tworzenia czy budowania studenckiej oazy zyskują więcej niż można by się spodziewać.

### Do rozw(iaz/aż)ania

Jaka jest więc owa oazowa kwestia studencka? Czego potrzeba? Co jest konieczne? Czy jest w oazie miejsce dla osób po formacji podstawowej a jeszcze przed założeniem rodziny? Pytania te są ważne i w pełni określają problem. Ale przecież, patrząc z innej perspektywy, te studenckie wspólnoty Ruchu, które istnieją, mają się dobrze, formują ludzi, organizują nawet specjalne rekolekcje oaz studenckich. Wynika z tego, lecz nie tylko z tego, że oaza to miejsce czerpania Żywej Wody w czasie studiowania. Problem jednak w tym, że grupę tę trzeba dostrzec bardziej szczegółowo i zaproponować jej coś więcej. Jakiś konspekt spotkań, podręcznik, notatnik, może specjalne, tematyczne rekolekcje. Ważna jest tu również wrażliwość księży i ich otwarcie na próby zakładania wspólnot studenckich. Konieczne jest zobaczyć, że oazowicze na studiach to liczna grupa, z

której, bo też tak się zdarza, część w czasie studiów zatracą kontakt z Ruchem, pozostawiając jedynie w sferze płytkiej pamięci, wspomnienia o rekolekcjach, „stopniach” i wspólnotcie. Takich ludzi prawdziwie szkoda tracić. Niektórzy bowiem tylko rezygnują z oazy, inni zaś zupełnie rezygnują z Chrystusa. Może trzeba pokazać, że bycie studentem i oazowiczem to nie sprzeczność, a w wchodzeniu w prawdziwą dorosłość najlepiej towarzyszą spotkania z Panem, wspólnota, formacja. Bycie dojrzałym chrześcijaninem z właściwym sobie miejscem w Kościele jest także byciem dojrzałym człowiekiem z odpowiednim miejscem w społeczeństwie. A ku temu przecież prowadzi Ruch, niezależnie od wieku. Chyba warto i studentom w tym względzie poświęcić więcej uwagi, tym bardziej, że od oazy studenckiej często blisko do Domowego Kościoła.

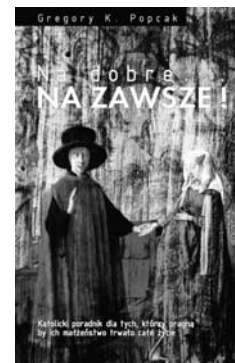
**Marek Szajda**

## Wydawnictwo Światło-Życie poleca

Gregory Popcak

**NA DOBRE... NA ZAWSZE!** Katolicki poradnik dla tych, którzy pragną, by ich małżeństwo trwało całe życie

Jest to książka o miłości małżeńskiej. W bardzo konkretny sposób pomaga uświadomić sobie, czym naprawdę jest miłość: jak jest cenna i jak wiele kosztuje. Stawać się wspaniałym kochankiem – i budować z najdroższą sobie osobą miłość, która trwa wiecznie – to niebiaśne zadanie. Ale można sprawić, że miłość będzie trwać, a serca mogą stać się tak wielkie, że będą wspaniałomyślnie kochać. Można osiągnąć to, czego każdy pragnie w miłości. Ci, którzy prawdziwie chcą wspaniałego życia i wspaniałej miłości, i mają w sobie wolę robienia tego, co w oczywisty sposób musi zostać zrobione, by osiągnąć trwałą miłość, mogą uzyskać to, czego pragną. (...) To jest ważna książka. Pomoże wielu małżonkom odkryć, jak uczynić swe małżeńskie życie pięknym i jak sprawić, by wraz z upływem lat wciąż się rozwijało.



**DOMOWY KOŚCIÓŁ.** Gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie

Album pt. „Domowy Kościół. Gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie” ukazał się nakładem Wydawnictwa Światło-Życie z okazji obchodzonego w tym roku jubileuszu XXXV-lecia Domowego Kościoła. Książka jest bogato ilustrowana zdjęciami; czytelnik znajdzie w niej także podstawowe informacje o charyzmacie tej gałęzi Ruchu Światło-Życie oraz liczne świadectwa jej członków. Świetna na prezent!

Franciszek Blachnicki

**ZARYZYKOWAĆ WIARĘ**

Niniejsze rozważania Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego mają zachęcić nas do refleksji nad naszą wiarą, abyśmy nie tyle skupili się na biadoleniu, że ciężkie czasy dla chrześcijan, że wiara przeżywa kryzys, ale żebyśmy podjęli trud rozwoju naszej relacji z Bogiem, a w konsekwencji stali się czytelnymi dla świata świadkami życia chrześcijańskiego – życia z wiary. Niechaj myśli Sługi Bożego pobudzą nas (...) do głębszej refleksji nad wiarą w naszej codzienności. (Ze wstępu ks. Macieja Krulaka)



**NEW LIFE'M – ŚWIATŁO ŻYCIE**

To płyta, która łączy pokolenia. Niemalże od 40 lat całorocznej formacji Ruchu Światło-Życie towarzyszy piosenka roku. To właśnie ze zbioru tych utworów New Life'm wybrał 12 piosenek, które znajdują się na tej płycie. Płyta ma charakter wspólnotowej modlitwy śpiewem. Wszystkie piosenki wykonywane są jednym głosem, co sprawia, iż towarzyszące zespołowi chóry przez prostotę wykonania zapraszają słuchających do wspólnego śpiewu – modlitwy.

## Warto wiedzieć

### Dom w Ligocie Polskiej, Fundacja Ruchu Światło-Życie, Stowarzyszenie Diakonia Ruchu...

**Wiele osób pytało mnie co słycać w naszym ośrodku w Ligocie. Inni co to za ośrodek Ruchu jest w Ligocie? To na ogół ci z małym stażem w Ruchu. Jeszcze nie zdążyli tam być. Sporo wątpliwości docierało do mnie w temacie fundacji naszego ruchu, do czego służy, jakie ma konto (konta) i wreszcie jak się to ma do tzw. Stowarzyszenia Diakonii Ruchu w kontekście zwłaszcza Ruchu, jako całości jego członków czynnych i może nawet tzw. sympatyków. A więc do dzieła. Spróbuję odpowiedzieć na te pytania, bo warto to wiedzieć.**

### Dom rekolekcyjny Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Wrocławskiej w Ligocie Polskiej

Bardzo ciekawa jest historia przejścia przez Ruch starego, zabytkowego pałacu w Ligocie Polskiej, w celu zrobienia go domem rekolekcyjnym. Píše o tym przepięknie w swego rodzaju świadectwie Maria Stec. Przytaczamy je w całości w tym numerze Koinonii. Podobnie także tutaj o samym domu i jego aktualnej sytuacji i problemach w wywiadzie z Marią Stec. W tym miejscu tylko kilka danych porządkowych, których nie ma w wywiadzie, a które mogą się przydać.

#### Adres:

56-400 Ligota Polska 60

#### Kierownik ośrodka

Maria Stec tel. 71-350 92 58

**Dojazd:** z Wrocławia kierunek na Warszawę. Za Oleśnicą, jadąc starą drogą nr 8 mijamy małą miejscowość Cieśle. Za nią już w samej Ligocie Polskiej na jedynym skrzyżowaniu skręcamy w lewo. Tą wąską asfaltową drogą jedziemy teraz dość długo. Gdy zobaczymy dwie kolumnienki dawnej bramy pałacyku, skręcamy w prawo przed nimi i zaraz dalej w lewo już pod dom.

Wpłaty na Dom Rekolekcyjny można dokonywać poprzez Ośrodek Fundacji „Światło-Życie” we Wrocławiu, ul. Bobrza 24/7, 54220 Wrocław, numer konta 91 1020 5242 0000 2502 0185 6616 z dopiskiem „Na Diecezjalny Dom Rekolekcyjny w Ligocie Polskiej”

### Co to jest Fundacja „Światło-Życie”?

Fundacja „Światło-Życie” powstała w 1989 roku. Fundusz założycielski utworzony został z nagrody przyznanej przez Fundację Jana Pawła II Ruchowi Światło-Życie „za bezprecedensową w Europie Środkowej pracę nad formacją religijną i moralną polskiej młodzieży zmierzającą do ukształtowania w niej pełnej odpowiedzialności za życie Kościoła i własnego Narodu”. Od 2006 r. Fundacja jest organizacją pożytku publicznego (opp).

#### Główne cele działania Fundacji:

- **upowszechnianie pozytywnych wzorców osobowych i rodzinnych,**
  - **organizacja wypoczynku dla dzieci i młodzieży,**
  - **szużba rozwojowi ludzi wolnych od nałogów i uzależnień,**
  - **pomoc osobom w trudnej sytuacji materialnej.**
- Fundację można zasilić:
- **przekazując 1%** czyli jedną setną część podatku dochodowego od osób fizycznych. Wystarczy w deklaracji PIT wpisać nasz numer KRS,
  - **wpłacając na konto bankowe darowiznę.** Od podstawy

opodatkowania można odliczyć darowizny w kwocie nie wyższej niż **6%** uzyskanego dochodu (art. 26 ust. 1 pkt 9 ust. o pdpf). Należy pamiętać, iż w przypadku gdy przedmiotem darowizny są pieniądze, to powinna ona być udokumentowana dowodem wpłaty na rachunek bankowy. Zaś w przypadku darowania rzeczy lub usług – dokumentem potwierdzającym przekazanie tej darowizny oraz dokumentami potwierdzającymi faktyczne wydatki związane z tą darowizną.

#### Adres

#### Fundacja „Światło-Życie”

ul. Różyckiego 8,

40-589 Katowice

tel. 32 251 88 20,

e-mail: fundacja@oaza.pl

KRS 0000071891

Konto Fundacji: 61 1560

1108 0000 9060 0004 4584

Uwaga: jeśli chcesz przeznaczyć 1% na Ośrodek we Wrocławiu, w PIT w rubryce przeznaczonej na podanie szczegółów wpisz „Dla Ośrodka we Wrocławiu”.

Inne darowizny dla Ośrodka we Wrocławiu można wpłacać na bezpośrednie konto:

#### Ośrodek Fundacji „Światło-Życie” we Wrocławiu,

ul. Bobrza 24/7, 54-220 Wrocław

Konto Ośrodka we Wrocławiu:

91 1020 5242 0000 2502

0185 6616

(więcej na stronie

www.fundacja.oaza.pl)

#### Czym jest, a czym nie jest Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie

Jest publicznym stowarzyszeniem wiernych duchownych i świeckich. Posiada osobowość prawną, działa w oparciu o przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego, statutu i prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej. Sekcję Diakonii w diecezji eryguje Biskup Diecezjalny. W archidiecezji wrocławskiej Sekcja Diecezjalna Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” została erygowana 29 stycznia 2003 r. przez ks. kardynała Henryka Gulbinowicza. Stowarzyszenie na poziomie ogólnokrajowym powołała w 2000 roku Konferencja Episkopatu Polski.

Członkami Diakonii mogą stać się osoby spełniające następujące warunki:

- odbycie formacji podstawowej Ruchu Światło-Życie według programów ustalonych dla ich stanu i powołania
- uczestnictwo w życiu i pracy wspólnoty Ruchu Światło-Życie
- członkostwo w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka
- ukończone 18 lat.

Zgodnie ze Statutem Diakonii, jej członkowie należą do jednej struktury krajowej Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie i na tej podstawie włączają się w realizację statutowych celów Diakonii, która polega na:

- wspieraniu osobistej przemiany życia jej członków ku dojrzałości chrześcijańskiej na drodze realizacji praktyk życia duchowego zawartych w programie formacyjnym Ruchu Światło-Życie,
- umacnianiu jedności małżeńskiej i odnowie katechumenatu rodzinnego,
- posłudze na rzecz ewangelizacji i formacji liturgicznej,
- uwrażliwianiu na wszelkie inicjatywy i dzieła związane z wyzwalaniem człowieka mocą Ewangelii Chrystusa od grzechów przybierających rozmiary nałogów społecznych,
- organizowaniu i prowadzeniu oaz rekolekcyjnych oraz innych rekolekcji i spotkań formacyjno-modlitewnych,
- udziale w życiu i rozwoju wspólnot lokalnych – parafii,
- podejmowaniu dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, służbie na rzecz jedności chrześcijan,
- trosce o przemianę świata w duchu Ewangelii – zaangażowanie społeczne, kulturalne i gospodarcze.

W ten sposób celem członków Diakonii staje się służba w Ruchu Światło-Życie, aby zachowując jedność i tożsamość Ruch mógł służyć swoim charyzmatem budowaniu Kościoła lokalnego i pełnić jego misję we współczesnym świecie.

**Sekcja diecezjalna, jako struktura organizacyjna, nie wyczerpuje rzeczywistości Ruchu w diecezji.** Ruch jest pojęciem znacznie szerszym. Sekcja diecezjalna ma być narzędziem usprawniającym i koordynującym

działania grona osób odpowiedzialnych za Ruch Światło-Życie w archidiecezji wrocławskiej. **Sekcja diecezjalna nie wyklucza zatem ani nie zastępuje dotychczasowej posługi na rzecz Ruchu, a jedynie nadaje tej posłudze nową jakość teologiczną.** Otóż dotychczasowe, jakby „prywatne”, działania osób zaangażowanych w posługę na rzecz Ruchu w diecezji, przez udział w Stowarzyszeniu stają się obiektywną formą służby w Kościele diecezjalnym w

imienu Biskupa (tu można szukać analogii do misji kanonicznej na mocy, której wykształceni teologowie otrzymują upoważnienie do wypełnienia misji katechetycznej). **To uprawomocnia naszą koordynację wspólnych działań i wyznacza nowe perspektywy.** Wiążą się one m.in. z uzyskaniem kościelnej osobowości prawnej, która przysługuje Sekcji Diakonii Ruchu Światło-Życie od momentu jej erygowania, oraz staraniami o przyznanie państwowej osobo-

wości cywilno-prawnej wszystkim istniejącym do tej pory sekcjom diecezjalnym (w tej sprawie trwają obecnie rozmowy z instytucjami państwowymi na szczeblu centralnym). Umożliwia to nie tylko usprawnienie funkcjonowania Ruchu w diecezji, pozyskiwanie funduszy na rozmaite formy działalności, nadanie pracy formacyjnej podejmowanej w Ruchu szerszego kontekstu społecznego i kulturalnego, czy wreszcie realizację określonych projektów na rzecz Kościoła lokalne-

go, ale przede wszystkim konstituuje czytelny punkt odniesienia dla wszystkich dorosłych „oazowiczów”, którzy poszukują swojego miejsca w Kościele.

To w miarę najważniejsze informacje. Więcej o strukturach Stowarzyszenia w Diecezji, zadaniach i odpowiedzialności jej „władz”, czyli Moderatorsa Diecezjalnego, Diecezjalnej Diakonii Jedności i Diecezjalnej Kongregacji następnym razem.

**Mieczysław Kobierski**

## Rekolekcje tematyczne

28 kwietnia – 2 maja 2013

Dzielenie się Darami Ruchu (Zobowiązaniemi DK)

Sulistrowiczki

Zgłoszenia: Krystyna i Wiesław Bratkowie

tel. 507-320-464, 71/348-94-50

e-mail: wieslaw.bratak@pwr.wroc.pl

29 maja – 2 czerwca 2013

Sesja o Pilotowaniu Kręgów DK

Ligota Polska

Zgłoszenia: Dana i Darek Stępniewie

tel. 71 314 22 06, 660 664 693

e-mail: darekdana@poczta.onet.pl

Zapraszamy te pary, które są już po formacji podstawowej (p. 19 Zasad DK) i są gotowe do podjęcia służby pary pilotującej. Jeśli są małżeństwa, które obecnie pilotują krąg, a nie przeżyły jeszcze Sesji, to zdecydowanie powinny pojechać!

Sesja zacznie się w środę ok. 18<sup>00</sup>. Zakończenie w niedzielę o 18<sup>00</sup>. Potrzebny jest tylko 1 dzień urlopu – na piątek po Bożym Ciele.

29 maja – 2 czerwca 2013

Jak się modlić w codzienności

Krzydlina Mała

Zgłoszenia – Aida i Tadeusz Matys

tel: 504 82 44 31 lub 71 79 234 00

e-mail: aida.matys@gmail.com

6-13 lipca 2013

Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo

Krzydlina Mała

Zgłoszenia: Krystyna i Wiesław Bratkowie

tel. 507-320-464, 71/348-94-50

e-mail: wieslaw.bratak@pwr.wroc.pl

20-27 lipca 2013

Rekolekcje Ewangelizacyjne

Krzeszów

Miejsce: dom ss Elżbietanek

Moderator – o. Krzysztof Antoniewicz SJ,

Odpowiedzialni Elżbieta i Jacek Gładcy,

Zapisy tel. 507089118,

e.gladka@novis.net.pl

20-27 lipca 2013

Rekolekcje Ewangelizacyjne

Krnov (Czechy)

Rekolekcje dla rodzin i młodzieży.

Zgłoszenia: Ela i Irek Szulcowie 668 967 603,

mail: szulc2@poczta.onet.pl

27 lipca – 4 sierpnia 2013

Jak rozmawiać z dziećmi o miłości?

Krnov (Czechy)

Zgłoszenia: Ela i Irek Szulcowie 668 967 603,

e-mail: szulc2@poczta.onet.pl

Rekolekcje poprowadzą *Magdalena i Piotr Ogródowczykowie* z Diakonii Życia Archidiecezji Łódzkiej – od wielu lat zajmujący się zagadnieniami wychowania i profilaktyki problemów dzieci i młodzieży. Prowadzą liczne konferencje, kursy przedmażeńskie, spotkania z młodzieżą, autorskie warsztaty dla rodziców.

3-10 sierpnia 2013

Oaza Rekolekcyjna Diakonii Komunikowania Społecznego równolegle

Warsztaty Dziennikarskie

Strachocina k. Sanoka

Miejsce: Dom Rekolekcyjny p.w. Św. Józefa Zgromadzenia Sióstr

Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej, 38-508 **Strachocina** 1a,

www.strachocina.przemyska.pl

Moderator: ks. Bartosz Rakoczy

Zgłoszenia: ordks@oaza.pl

Zaprasza: *Centralna Diakonia Komunikowania Społecznego*

16-25 sierpnia 2013

Oaza Rekolekcyjna Diakonii Życia

Zagórze Śląskie k. Wałbrzycha

Miejsce: Ośrodek Rekolekcyjno-Wypoczynkowy CARITAS Diecezji Świdnickiej

Zgłoszenia: Jowita i Bogdan Kuźmiccy,

tel. 71 795 88 97 (stacjonarny),

696 751 433 (komórkowy),

e-mail: jbdm@wp.pl

Małżeństwa zapraszamy razem z dziećmi.

Warunkiem uczestnictwa jest pełnoletniość i ukończenie formacji podstawowej Ruchu (w przypadku rodzin Domowego Kościoła wystarczy przeżycie oazy rodzin I stopnia).

# Kalendarz pracy rocznej Ruchu Światło-Życie 2012/2013

## **12-15 kwietnia 2013 r.**

Wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych

## **20 kwietnia 2013 r.**

Krąg Diecezjalny DK

## **22 kwietnia 2013 r.**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności  
(przeniesione z 8 kwietnia)

## **27 kwietnia 2013 r.**

Pielgrzymka DK do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

## **12 maja 2013 r.**

Rejonowy Dzień Wspólnoty

## **13 maja 2013 r.**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **17-20 maja 2013 r.**

Centralna Oaza Matka

## **10 czerwca 2013 r.**

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

## **24 czerwca 2013 r.**

Diecezjalna Oaza Matka – rozesłanie na rekolekcje

## **27-29 sierpnia 2013 r.**

Podsumowanie OŻK 2013

## **29 sierpnia 2013 r.**

Krajowe Kolegium Moderatorów

## **Powakacyjna Pielgrzymka Ruchu**

(miejsce i termin jeszcze nie ustalone)

## **28 września 2013 r.**

XXXIII Krajowa Pielgrzymka KWC

UWAGA! Niektóre podane powyżej terminy mogą ulec zmianie lub mogą zostać dodane nowe pozycje.

## Letnie Rekolekcje Formacyjne organizowane przez naszą diecezję

### **Turnus I 30 czerwca – 16 lipca 2013**

#### **Oaza Rodzin I stopnia**

##### **Krzeszów k. Kamiennej Góry**

Prowadzący: ks. Wojciech Jaśkiewicz  
oraz Jolanta i Jerzy Prokopiukowie  
Zgłoszenia i informacje – Jolanta i Jerzy Prokopiukowie  
tel: 71 34 665 25, e-mail: jjprokopiuk@gmail.com

#### **Oaza Rodzin i Oaza Nowego Życia III stopnia Kowary**

Zgłoszenia i informacje – Magdalena i Przemysław Skibiński  
tel: 693 625 096, e-mail: skibusia@gmail.com

### **Turnus II 17 lipca – 2 sierpnia 2013**

#### **Oaza Rodzin II stopnia Szlachtowa**

Zgłoszenia – Beata i Jan Krzesiński  
tel: 663 88 76 63, e-mail: beata-krzesinska@wp.pl

#### **Oaza Rodzin II stopnia Straszyn k. Gdańska**

(19 lipca – 5 sierpnia 2013)  
Prowadzący: ks. Kamil Szybowski  
oraz Alicja i Grzegorz Chrzanowscy  
Zgłoszenia – Dorota i Łukasz Kozyrowie  
tel. 609 446 355, 71 317 08 14, e-mail: d\_kozyra@o2.pl

#### **Oaza Nowej Drogi I stopnia Ochotnica Górna k. Krościenka**

(dla uczniów po 6 klasie podstawowej oraz dla gimnazjalistów)  
Prowadzący: ks. Radosław Rotman  
tel. 501873657, e-mail: rotman2@wp.pl

### **Turnus III 3-19 sierpnia 2013**

#### **Oaza Rodzin I stopnia**

##### **Ligota Polska**

Zgłoszenia – Ewa i Andrzej Małolepszy  
tel: 71 328 09 79 lub 508 16 20 26,  
e-mail: aemalolepszy@o2.pl

#### **Oaza Rodzin I stopnia**

##### **Szlachtowa**

Zgłoszenia – Dorota i Jacek Świdurscy  
tel: 71-3218309 lub 664 923 969, e-mail: jacedo93@wp.pl

#### **Oaza Rodzin II stopnia**

##### **Gdańsk**

Zgłoszenia – Dana i Darek Stępniewie  
tel. 660 664 693 lub 71 314 22 06,  
e-mail: darekdana@poczta.onet.pl

#### **Oaza Dzieci Bożych III stopnia**

##### **Bożnowice k. Henrykowa**

prowadzi: ks. Marek Mekwiński  
Zgłoszenia (do 30 lipca 2013) – Teresa Prokopiuk  
tel. 883 542 989, e-mail: tereska.prokopiuk@gmail.com

#### **Oaza Rodzin III stopnia**

##### **Lanckorona k. Kalwarii Zebrzydowskiej**

(2-18 sierpnia 2013)  
Zgłoszenia – Aida i Tadeusz Matys  
tel. 504 82 44 31; 71 79 234 00 (po godz. 19)  
e-mail: aida.matys@gmail.com

### **Turnus dodatkowy**

#### **4-20 września 2013**